

Białystok – Miasto Miłosierdzia

Tekst pochodzi z portalu poświęconego błogosławionemu księdzu Michałowi Sopoćce - <http://sopocko.pl/bialystok-miasto-milosierdzia/>

Białystok od wielu lat jest nazywany Miastem Miłosierdzia. Miano to zawdzięcza przede wszystkim osobie bł. ks. Michała Sopoćki. To tutaj spędził on blisko trzydzieści ostatnich lat swego życia. Stąd, za jego sprawą, rozeszło się na cały świat przesłanie o Bożym Miłosierdziu i tu stworzył podstawy teologiczne i liturgiczne kultu Miłosierdzia, który w Białymstoku jest bardzo żywy.

W mieście wzniesione zostało Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, w którym spoczywają doczesne szczątki bł. ks. Michała oraz znajdują się relikwie św. siostry Faustyny i św. Jana Pawła II. Sanktuarium jest spełnieniem marzeń ks. Sopoćki, który pragnął wybudować taki kościół jeszcze w Wilnie, ale wojna uniemożliwiła mu realizację planów.

Beatyfikacja ks. Michała we wrześniu 2008 r. zgromadziła przy tej świątyni blisko sto tysięcy pielgrzymów z Polski i świata, rozślawiając w ten sposób Miasto Miłosierdzia.

W Białymstoku znajdują się również inne świątynie i miejsca, w których posługiwał i działał ks. Sopoćko. Szczególnym z nich jest białostocka Archikatedra wraz z kaplicą i obrazem Matki Miłosierdzia. Była ona pierwszą świątynią, w której umieszczono obraz Jezusa Miłosiernego udostępniony jako pierwszy do publicznego kultu.

Nazwę Miasta Miłosierdzia potwierdzają liczne dzieła miłosierdzia prowadzone w Białymstoku przez różne organizacje i stowarzyszenia, a zwłaszcza Caritas archidiecezjalną. W wielu placówkach opieki pracownicy i wolontariusze zapewniają pomoc dzieciom i rodzinom, ubogim, bezdomnym, niepełnosprawnym, osobom uzależnionym oraz migrantom i uchodźcom.

Błogosławiony ks. Michał to najbardziej znany białostoczanin na świecie. Świadczą o tym relikwie znajdujące się w ponad sześciuset kościołach i kaplicach na wszystkich kontynentach, dziesiątki tysięcy pielgrzymów przybywających do Białegostoku i do Sanktuarium oraz tysiące listów i próśb o modlitwę za jego wstawiennictwem, w których codziennie o godz. 15.00 modlą się siostry ze Zgromadzenia Jezusa Miłosiernego w kaplicy przy ul. Poleskiej.

W najnowszej historii Białegostoku znamienne jest również wydarzenie z 9 marca 1989 r. Ocalenie mieszkańców przed skutkami skażenia śmiertelnie chłorem po katastrofie kolejowej zostało przypisane opiece i wstawiennictwu ks. Michała, gdyż wypadek zdarzył się bardzo blisko od miejsca jego zamieszkania przy ul. Złotej oraz jego duszpasterskiej posługi w kaplicy przy ul. Poleskiej. Przy torach wzniesiono Pomnik-Krzyż upamiętniający tamto ocalenie. Umieszczony na nim napis „Jezu ufam Tobie” świadczy o wierze białostoczan w Boże Miłosierdzie i orędownictwo bł. ks. Sopoćki. W tym miejscu co roku białostoczanie modlą się za Jego wstawiennictwem o pomoc i dziękują za uratowanie miasta.

Biogram błogosławionego księdza Michała Sopoćki zamieszczony na portalu Internetowa Liturgia Godzin - <https://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/02-15b.php3>

Michał Sopoćko urodził się 1 listopada 1888 roku w Juszevszczyźnie (zwanej też Nowosadami) w powiecie oszmiańskim na Wileńszczyźnie w ubogiej rodzinie szlacheckiej, pielęgnującej tradycje patriotyczne. Mimo problemów materialnych rodzice zadbali o podstawowe wykształcenie dzieci. Wybór drogi życiowej i wczesne odczytanie powołania Michał zawdzięcza moralnej postawie rodziców, ich głębokiej pobożności i miłości rodzicielskiej. Rodzina wspólnie modliła się i razem regularnie dojeżdżała wozem konnym na nabożeństwa do odległego o 18 km kościoła parafialnego.

Po ukończeniu szkoły miejskiej w Oszmianie, w 1910 r. Sopoćko rozpoczął czteroletnie studia w seminarium duchownym w Wilnie. Naukę mógł kontynuować dzięki zapomnodze przyznanej mu przez rektora. Święcenia kapłańskie otrzymał 15 czerwca 1914 r. Kapłańską posługę rozpoczął jako wikariusz w parafii Taboryszki koło Wilna. W 1918 r. otrzymał pozwolenie na wyjazd do Warszawy, na studia na Wydziale Teologicznym UW. Jednak choroba, a później działania wojenne uniemożliwiły mu podjęcie studiów. Zgłosił się na ochotnika do duszpasterstwa wojskowego. Prowadził działalność duszpasterską w szpitalu polowym i wśród walczących na froncie żołnierzy. Starał się wykonywać swoją posługę jak najlepiej mimo kolejnych kłopotów zdrowotnych. W 1919 r. Uniwersytet Warszawski wznowił działalność i ks. Sopoćko zapisał się na sekcję teologii moralnej oraz na wykłady z prawa i filozofii, które ukończył magisterium w 1923 r.; trzy lata później uzyskał tam tytuł doktora teologii. W latach 1922-1924 studiował także w Wyższym Instytucie Pedagogicznym. W czasie studiów był nadal kapelanem wojskowym (aż do roku 1929).

W 1924 roku powrócił do rodzimej diecezji; w 1927 roku został mianowany ojcem duchownym, a rok potem - wykładowcą w Seminarium Duchownym i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Po 1932 r. poświęcił się głównie pracy naukowej. Podjął naukę języków: niemieckiego, angielskiego i francuskiego, których znajomość ułatwiła mu studiowanie. Habilitował się w 1934 r. na Uniwersytecie Warszawskim. Pracy dydaktyczno-naukowej oddawał się aż do II wojny światowej. Pozostawił po sobie liczne publikacje z tego okresu. Od 1932 r. był spowiednikiem sióstr ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Tam spotkał siostrę Faustynę Kowalską, która od maja 1933 r. została jego penitentką. Spotkanie to okazało się ważne dla obojga. Ona znalazła w nim mądrego spowiednika, który był inspiratorem powstania jej *Dzienniczka Duchowego*, a on za jej przyczyną stał się czcicielem Miłosierdzia Bożego i stworzył podstawy teologiczne tego kultu. W *Dzienniczku* siostra Faustyna zapisała obietnicę Pana Jezusa, dotyczącą jej spowiednika, ks. Michała Sopoćki, który pomagał jej przekazać prawdę o Miłosierdziu Bożym:

Tyle koron będzie w koronie jego, ile dusz się zbawi przez dzieło to. Nie za pomyślność w pracy, ale za cierpienie nagradzam (*Dzienniczek*, 90).

W czasie okupacji niemieckiej, aby uniknąć aresztowania, musiał ukrywać się w okolicach Wilna. Był założycielem zgromadzenia zakonnego Sióstr Jezusa Miłosiernego (1941). Od 1944 r., gdy Seminarium Duchowne w Wilnie wznowiło działalność, wykładał w nim aż do jego zamknięcia przez władze radzieckie. Ponieważ groziło mu aresztowanie, wyjechał w 1947 roku do Białegostoku, gdzie w seminarium wykładał pedagogikę, katechetykę, homiletykę, teologię pastoralną i ascetyczną. Uczył też języków łacińskiego i rosyjskiego.

Jeszcze przed wojną zaczął prowadzić intensywną akcję trzeźwościową w ramach Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego. W latach 50. zorganizował szereg kursów katechetycznych dla zakonnicek i osób świeckich, a także wykłady otwarte o tematyce religijnej przy parafii farniej w Białymstoku. W 1962 r. przeszedł na emeryturę, ale do końca swych dni uczestniczył aktywnie w życiu diecezji, pracował naukowo i publikował. Zmarł w domu Sióstr Misjonarek przy ul. Poleskiej 15 lutego 1975 r., w dzień wspomnienia świętego Faustyna, patrona siostry Faustyny Kowalskiej. Został pochowany na cmentarzu w Białymstoku.

30 listopada 1988 r. dokonano ekshumacji jego doczesnych szczątków w celu przeniesienia ich do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku. 28 września 2008 r. w tym właśnie sanktuarium miała miejsce uroczysta beatyfikacja ks. Michała.

Życiorys błogosławionego księdza Michała Sopoćki pochodzący portalu poświęconego
błogosławionemu księdzu Michałowi Sopoćce - <http://sopocko.pl/zyciorys/>

Ksiądz Michał Sopoćko urodził się 1 listopada 1888 roku w Juszewszczyźnie (zwanej też Nowosadami) w powiecie oszmiańskim. Po ukończeniu szkoły miejskiej w Oszmianie wstąpił w 1910 roku do Seminarium Duchownego w Wilnie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1914 roku. W latach 1914-1918 był wikariuszem w parafii Taboryszki. W 1918 roku wyjechał do Warszawy i podjął studia w zakresie teologii moralnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, które ukończył magisterium w 1923 roku, a w 1926 roku uzyskał tam tytuł doktora teologii. W latach 1922-1924 studiował także w Wyższym Instytucie Pedagogicznym. Od 1919 roku był jednocześnie kapelanem wojskowym. W 1924 roku powrócił do rodzimej diecezji, pozostając nadal w duszpasterstwie wojskowym, teraz już w Wilnie, aż do 1929 roku. W 1927 roku został mianowany ojcem duchownym w Seminarium Duchownym w Wilnie. W 1928 roku otrzymał stanowisko zastępcy profesora na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie oraz wykładowcy w Seminarium Duchownym. W 1932 roku zwolniony z funkcji ojca duchownego, poświęcił się głównie pracy naukowej. W 1934 roku habilitował się na Uniwersytecie Warszawskim w zakresie teologii pastoralnej i uzyskał stopień docenta. Pozytywnie zaopiniowany do tytułu profesora, nie uzyskał jednakże nominacji, z powodu trudności finansowych istniejących na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego. Pracy dydaktyczno-naukowej oddawał się aż do zamknięcia Uniwersytetu i Seminarium w czasie II wojny światowej. Jego dorobek naukowy z tego okresu ujawnił się w licznych publikacjach z dziedziny teologii pastoralnej, homiletyki, katechetyki i pedagogiki. Pozostawił też liczne opracowania popularnonaukowe z zakresu problematyki religijno-społecznej.

W czasie okupacji niemieckiej udało mu się szczęśliwie uniknąć aresztowania i przez dwa i pół roku ukrywał się w okolicach Wilna. W 1944 roku po wznowieniu działalności Seminarium Duchownego w Wilnie wykładał w nim aż do jego zamknięcia w 1945 roku przez władze radzieckie i relegowania do Białegostoku. Jednocześnie udzielał się w duszpasterstwie przy kościele św. Jana, katechizował, zorganizował potajemnie kurs katechetyczny. Zagrożony aresztowaniem za tę działalność wyjechał w 1947 roku do Białegostoku. Tu objął wykłady w Seminarium ze swych specjalności: pedagogiki, katechetyki, homiletyki, teologii pastoralnej, teologii ascetycznej. Uczył też języka łacińskiego i rosyjskiego. W latach powojennych prowadził intensywną akcję trzeźwościową w ramach Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego. Następnie w latach 1951-1958 zorganizował szereg miesięcznych i rocznych kursów katechetycznych dla zakonnic i osób świeckich, a w latach 50. i 60. organizował także wykłady otwarte o tematyce religijnej przy parafii farniej w Białymstoku. W 1962 roku przeszedł na emeryturę, ale poświęcił się pracy duszpasterskiej w kaplicy przy domu zakonnym Sióstr Misjonarek św. Rodziny przy ul. Poleskiej, którą już w 1957 r. rozbudował. W tym czasie czynił też starania zbudowania kościoła przy ul. Wiejskiej w Białymstoku. Niemalże do końca swych dni uczestniczył aktywnie w życiu diecezji, pracował naukowo, publikował. Zmarł w domu Sióstr Misjonarek przy ul. Poleskiej 15 lutego 1975r.

Ks. Michał Sopoćko całe swoje życie poświęcił Bogu i Kościołowi. Wyróżniał się nadzwyczajną gorliwością o chwałę Bożą, wyrażającą się w niezwyklej aktywności, osadzonej w głębokim życiu duchowym. Zdziwiała różnorodność jego prac. Był duszpasterzem parafialnym, katechetą, organizatorem szkolnictwa, pedagogiem, wykładowcą na Uniwersytecie i w Seminarium, ojcem duchownym, spowiednikiem alumnów, księży i sióstr zakonnych, kapelanem wojskowym, działaczem trzeźwościowym, budowniczym kościołów. W jego bogatym w wieloraką działalność życiu dominujący i najpiękniejszy rys pozostawiła służba idei Miłosierdzia Bożego. Jemu to bez wątpienia przysługuje obok św. Faustyny Kowalskiej zaszczytny tytuł Apostoła Miłosierdzia Bożego. Jako jej spowiednik i kierownik duchowy z czasów wileńskich, zainspirowany jej objawieniami, oddał się całkowicie szerzeniu prawdy i kultu Miłosierdzia Bożego. Opublikował szereg dzieł o Miłosierdziu Bożym, zabiegał o ustanowienie święta, przyczynił się do namalowania pierwszego obrazu Jezusa Najmiłosierniejszego Zbawiciela, współtworzył Zgromadzenie Zakonne Sióstr Jezusa Miłosiernego.

Dostrzegając niezwykle gorliwą służbę Bogu i Kościołowi w kapłaństwie oraz świętość życia ks. Sopoćki wszczęto w 1987 roku jego proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym, który trwał do 1993 roku. W 2002 roku dokumentacja procesu wraz z obszerną biografią ks. Sopoćki, zestawiona w tzw. „Positio”, przekazana została do Kongregacji ds. Świętych w Rzymie. W roku 2004 komisja teologów powołana przez Kongregację pozytywnie oceniła opracowanie „Positio”, a następnie komisja kardynałów przyjęła i potwierdziła orzeczenie teologów. W następstwie tych prac Kongregacji w dniu 20 XII 2004 r. w Watykanie ogłoszony został uroczyście w obecności Ojca świętego dekret o heroicznosci cnót Sługi Bożego. W grudniu 2007 roku zatwierdzony został w Watykanie cud za przyczyną Sługi Bożego. Uroczysta beatyfikacja ks. Michała Sopoćki, odbyła się 28 września 2008 roku w Białymstoku w sanktuarium Miłosierdzia Bożego, gdzie też spoczywają doczesne szczątki Błogosławionego.

Homilia kardynała Stanisława Dziwisza podczas Mszy beatyfikacyjnej ks. Michała Sopocki -
<http://sopocko.pl/beatyfikacja/4-homilia-kard-stanislaw-a-dziwisza-podczas-mszy-beatyfikacyjnej-ks-michala-sopocki/>

Misericordias Domini in aeternum cantabo (Ps 89 [88], 2).

Czcigodny Księżu Arcybiskupie – Legacie Papieski,
drodzy Bracia i Siostry!

1. „Na wieki będę opiewał miłosierdzie Pańskie”. Kościół wyniósł dziś do chwały ołtarzy pokornego kapłana, którym Opatrzność posłużyła się, by niezmienna prawda o Miłosierdziu Bożym dotarła w sposób szczególny do umysłów i serc ludzi dwudziestego wieku. Ten wiek – a przecież nosimy o nim żywą pamięć – naznaczony był w sposób szczególny okrutnymi systemami totalitarnymi, usiłującymi pozbawić człowieka nadziei, odzierającymi go z godności, skazującymi na poczucie bezsensu i rozpacz. Pośród wszystkich mroków, codziennego zmagania się ze złem i trudnych doświadczeń towarzyszących człowiekowi od zarania jego życia na ziemi, potrzebny był promień światła i nadziei. Tym promieniem było dobitne przypomnienie prawdy, że nasz los jest w ręku miłosiernego Boga.

Kluczem do zrozumienia osobowości i posłannictwa błogosławionego Michała Sopocki jest fakt, że po prostu całym swoim życiem „opiewał miłosierdzie Pańskie”. Stał się sługą tego miłosierdzia. Dokonało się to w sposób szczególny w chwili, gdy w kręgu jego kapłańskiej posługi znalazła się Siostra Faustyna Kowalska ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Jak się później okazało, był to przełomowy moment w jego życiu. Potrzeba było mądrości, duchowej wrażliwości i świętości życia księdza Michała, by w wizjach prostej Siostry rozpoznać Boże przesłanie skierowane do całego świata. Dziś dziękujemy Bogu za dar rozeznania, jakim odznaczył się nowy Błogosławiony. Pochylił się nad tym, co usiłowała przekazać Siostra Faustyna. Uczynił to bez uprzedzeń, otwierając się na tajemnicę i na prawdę zawartą w tej tajemnicy. Stwierdził nadprzyrodzony charakter wizji swojej niezwyklej Penitentki i uwiarygodnił jej przesłanie. Stał się więc pomostem między wybraną przez Boga Sekretarką Miłosierdzia Bożego i wspólnotą całego Kościoła, do którego skierowane było orędzie. To było jego powołanie. To był jego charyzmat. To była jego służba. Wypełnił ją do końca.

2. Błogosławiony ksiądz Michał opiewał miłosierdzie Pańskie nie tylko przez bezpośrednie i całkowite zaangażowanie w dzieło, u początków którego była święta Faustyna. On sam stał się człowiekiem bezgranicznej ufności w Miłosierdzie Boże. To była jego najgłębsza, duchowa postawa. To była jego osobista „pieśń”. To był szczególny rys jego chrześcijańskiej i kapłańskiej tożsamości. Ta postawa i ten rys ujawniły się w sposób wyjątkowy pośród trudności, jakie pojawiły się na drodze uznania autentyczności wizji Siostry Faustyny oraz form nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Ksiądz Michał w duchu posłuszeństwa przyjmował wszystkie rozporządzenia władz kościelnych. Pozwoliło to na pogłębienie teologicznych fundamentów kultu Miłosierdzia Bożego i na oczyszczenie go z form, które nie występowały w widzeniach świętej Faustyny. Rozeznanie duchowe ze strony Kościoła zaowocowało potwierdzeniem autentyczności kultu. Można powiedzieć, że kult ten został

wypróbowany niczym „złoto w tyglu” (Mdr 3, 6). Dlatego też jego blask zajaśniał i ubogacił życie całego Kościoła powszechnego.

Błogosławiony ksiądz Michał opiewał miłosierdzie Pańskie swoją świętością. Był człowiekiem żarliwej modlitwy. Współpracował z łaską Bożą, by stawać się coraz bardziej przydatnym narzędziem w ręku Boga. Uderza nas jego odwaga i wytrwałość, pokora i prostota życia, a przede wszystkim jego dobroć i miłosierdzie okazywane bliźnim. Czyż zresztą mogło być inaczej? Tajemnica Miłosierdzia Bożego, na służbę której oddał niepospolite zalety swego umysłu i serca, otwierała go na potrzeby drugiego człowieka. Dlatego też żył prawdą słów wypowiedzianych przez Chrystusa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Największą nobilitację przyniosły mu słowa Pana Jezusa, zapisane w „Dzienniczku” Siostry Faustyny: „Jest to kapłan według Serca Mojego” (Dz. 1256). Przyjął te słowa z lękiem i drżeniem, świadom swojej słabości i małości wobec majestatu miłosiernego Boga.

3. Bracia i siostry, święty Paweł odsłonił dzisiaj przed nami głębinę Miłosierdzia Bożego. Dochodzi ono do szczytu w osobie i posłannictwie Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Stał się On jednym z nas. Stał się sługą i orędownikiem naszych najważniejszych spraw. Utożsamiał się z naszym losem. Utożsamiał się zwłaszcza z tym, co w tym losie najtrudniejsze. Utożsamiał się z naszym cierpieniem i śmiercią. „Nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. (...) Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 6-8). W umęczonym i ukrzyżowanym Panu dostrzegamy bezmiar Jego miłosierdzia. Każde słowo jest zbyt cenne. Na zranioną, ukrzyżowaną miłość można tylko odpowiedzieć miłością. Miłosierną miłością. Można i trzeba odpowiedzieć tą samą postawą, tym samym uczuciem, tym samym „dążeniem, które było w Chrystusie Jezusie” (Flp 2, 4). Było to „dążenie” miłosierdzia.

Miłosierdzie Boże ma swoją twarz. Jest to twarz Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, pochylającego się nad grzesznym człowiekiem, karmiącego go słowem prawdy i życia oraz sakramentem swego Ciała i Krwi. Jest to twarz Tego, który wyprowadza nas z mrocznej krainy grzechu i zła i prowadzi do wolności dzieci Bożych. Jest to twarz Tego, który stał się naszym bratem i który powiedział, że możemy rozpoznać go w twarzy głodnych i spragnionych, utrudzonych przybyszach i nagich, chorych i przebywających w więzieniach. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

Miłosierdzie ma swoje imię. Na to imię zgina się każde kolano. To imię brzmi Jezus i wyraża prawdę, że „Bóg zbawia”. Zbawia każdego człowieka. Dlatego czeka na wszystkich, nawet najbardziej zagubionych, o których mówi dzisiejsza Ewangelia: „Zaprawdę powiadam wam: Celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego” (Mt 21, 31). Dla Boga nigdy nie jest za późno. On zawsze czeka na nasze nawrócenie. Czeka na nasze serce. Czeka na nasze dłonie. Czeka, byśmy włączyli się w Jego dzieło zbawienia. Czeka, byśmy – jeśli potrzeba – opamiętali się i jak drugi syn z dzisiejszej Ewangelii poszli do pracy w Jego winnicy. Oto orędzie miłosierdzia! Oto nasza nadzieja.

4. W dniu beatyfikacji księdza Michała przenosimy się myślą i sercem do Wilna. To w tym mieście święta Siostra Faustyna widziała Jezusa i zaczęła zapisywać swoje duchowe doświadczenia. W tym samym mieście Bóg postawił na jej drodze życia księdza Michała, mądrego kierownika duchowego. W tymże mieście króluje Ostrobramska Matka Miłosierdzia. To Ona przy spotkaniu z Elżbietą sławiła Wszechmocnego Pana oraz „Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie” (Łk 1, 50).

Ksiądz Michał dostępuje dziś chwały ołtarzy w Białymstoku – w mieście, w którym żył, pracował, trudził się dla sprawy kultu Miłosierdzia Bożego i w którym Bóg powołał go do wieczności. Jakże nie wspomnieć dzisiaj pierwszej beatyfikacji, która miała miejsce tutaj, w Białymstoku, 5 czerwca 1991 roku. Wtedy do chwały ołtarzy została wyniesiona błogosławiona Matka Bolesława Lament, założycielka Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny. Jak zaznaczył wówczas w swojej homilii Ojciec Święty Jan Paweł II, „przez całe życie odznaczała się ona szczególną wrażliwością na ludzką biedę, przejmował ją zwłaszcza los ludzi upośledzonych w społeczeństwie, ludzi zepchniętych na tak zwany margines życia czy nawet do świata przestępczego” (n. 3).

W dniu dzisiejszym przenosimy się również myślą i sercem do Krakowa, który na zawsze wpisał się w historię życia, cierpienia i śmierci świętej Faustyny. To dzięki niej królewski gród stał się stolicą Miłosierdzia Bożego i celem pielgrzymek wzrastającej z każdym rokiem rzeszy pątników z całego świata. Siostra Faustyna zdawała sobie sprawę, jak wielką rolę odegrał ks. Michał Sopoćko w jej duchowej przygodzie. Zanotowała przecież w swoim „Dzienniczku”, że „Opatrzność Boża przygotowała go do spełnienia dzieła miłosierdzia wpierw, nim ona sama o to Boga prosiła” (por. Dz. 422).

W Krakowie czynił miłosierdzie święty Brat Albert Chmielowski. Z Krakowa wyruszył na Madagaskar błogosławiony Jan Beyzym, który stał się „posługaczem trędowatych”, ludzi najbardziej biednych i odrzuconych.

A cóż powiedzieć o Janie Pawle II – wielkim świadku i apostołe Miłosierdzia Bożego? Krakowskie doświadczenie zaniósł do Rzymu i możemy powiedzieć, że jego pontyfikat został naznaczony w sposób szczególny Miłosierdziem. Głosił je całemu światu. Ogłosił encyklikę o Bogu „bogatym w miłosierdzie” – *Dives in misericordia*. Wyniósł Siostrę Faustynę do chwały ołtarzy. Ustanowił dla całego Kościoła święto Miłosierdzia Bożego. Konsekwował łagiewnickie sanktuarium, w którym zawierzył świat Bożemu miłosierdziu. Modlił się wtedy żarliwie:

„Boże, Ojcze Miłosierny,

który objawiłeś swoją miłość

w Twoim Synu Jezusie Chrystusie,

i wylałeś ją na nas

w Duchu Świętym, Pocieszycielu,

Tobie zawierzamy dziś losy świata

i każdego człowieka.

Pochyl się nad nami grzesznymi,

ulecz naszą słabość,

przezwycięż wszelkie zło,

pozwól wszystkim

mieszkańcom ziemi

doświadczyć Twojego miłosierdzia,

aby w Tobie, Trójjedyny Boże,

zawsze odnajdywali źródło nadziei” (n. 6) .

5. Bracia i siostry, niechaj i dzisiaj wzniesie się do tronu Miłosierdzia Bożego nasza solidarna modlitwa:

Wszechmogący Boże,

Ojcze miłosierdzia,

za wstawiennictwem naszych Orędowników –

świętej Siostry Faustyny,

błogosławionego Księdza Michała

oraz Sługi Bożego Jana Pawła II –

wejrzyj łaskawie na nas tutaj zgromadzonych.

Miej w opiece nasze rodziny.

Niech będą wspólnotami życia i miłości.

Miej w opiece nasze dzieci i młodzież.

Niechaj wzrastają w klimacie dobra, bezpieczeństwa i miłości.

Miej w opiece naszych chorych i w podeszłym wieku.

Niechaj ze spokojnym sercem przygotowują się

na ostateczne spotkanie z odwiecznym Miłosierdziem.

Miej w opiece kapłanów oraz osoby konsekrowane.

Niechaj swoim życiem świadczą o Twoim miłosierdziu.

Miej w opiece wszystkich odpowiedzialnych
za dobro wspólne naszej Ojczyzny.

Niechaj w swoich działaniach kierują się
przejrzystą zasadą bezinteresownej służby
i szacunku do drugiego człowieka.

Miej w opiece pobratymcze narody Litwy i Polski.

Niechaj zgodnie budują na swoich ziemiach
cywilizację miłości, braterstwa i pokoju.

Miej w opiece wszystkie narody Europy i świata.

Niech stanowią jedną, wielką wspólnotę ludzi
odkupionych Krwią Twego Syna.

Święty Boże,

Święty Mocny,

Święty a Nieśmiertelny,

Ojcze Miłosierdzia –

dla bolesnej męki Twego Syna

miej miłosierdzie dla nas

i całego świata.

Amen!

Stanisław Kardynał Dziwisz

Arcybiskup Metropolita Krakowski

Informacje o obrazie Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia
zamieszczone na portalu Internetowa Liturgia Godzin –
<https://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/11-16d.php3>

Zarówno cudowny obraz, jak i kaplica, w której się mieści, oraz sama Ostra Brama mają bogatą historię, ściśle wiążącą się z historią rozbudowy Wilna. Na przełomie XV i XVI w. postanowiono otoczyć je murem obronnym. Powstało dziewięć bram miejskich, z których jedna (jedyna zachowana do naszych czasów) nosiła nazwę Miednickiej, inaczej Krewskiej. Nieco później przyjęła się inna nazwa bramy - Ostra. Zgodnie z tradycją na bramach obronnych zawieszano święte obrazy. Ostra Brama po obu jej stronach również miała własne obrazy, które po pewnym czasie uległy zniszczeniu. Jednym z tych obrazów był wizerunek Matki Bożej. Z czasem miejsce to stało się miejscem modlitwy do Maryi. Kult Matki Miłosierdzia z Ostrej Bramy jest ogromny i niezrównany w swej sile. Sięga drugiej połowy XVII w. i wiąże się z obroną murów miasta. Jednakże wyraźne jego wzmożenie nastąpiło w I połowie XVIII w. Szczególny rozwój czci Matki Miłosierdzia nastąpił po rozbiorach Polski. W 1993 roku modlił się w kaplicy w Ostrej Bramie św. Jan Paweł II. Ofiarował wtedy Matce Bożej Miłosierdzia złotą różę. Kult Matki Bożej Ostrobramskiej jest ciągle żywy i obecny nie tylko na terenie Litwy, ale także w sąsiednich krajach. W Polsce około 30 parafii ma za patronkę Matkę Bożą Ostrobramską.

Oryginalny obraz jest namalowany temperą na ośmiu dębowych deskach, jest więc duży. W późniejszych latach obraz został przemalowany farbą olejną; zmieniono także wizerunek Matki Bożej (zamalowano m.in. pukiel włosów wymsykający się spod chusty i skrócono palce dłoni). Nie znamy twórcy obrazu. Namalowano go prawdopodobnie w I poł. XVII wieku na wzór obrazu Martina de Vosa - flamandzkiego artysty. Dzisiaj odrzuca się całkowicie wersję o wschodnim pochodzeniu obrazu, który miał przywieźć z wyprawy książę litewski Olgierd w XIV wieku, jak też i to, że Matka Boża ma twarz Barbary Radziwiłłówny.

Głowę Matki Bożej zdobią dwie korony. Pierwsza pochodzi z końca XVII wieku, w XIX wieku ozdobiona została klejnotami ofiarowanymi jako wota. Druga korona, z połowy XVIII wieku, podtrzymywana jest przez dwa aniołki i ozdobiona sztucznymi kamieniami. 2 lipca 1927 r. odbyła się uroczysta koronacja obrazu złotymi koronami. Dokonał jej arcybiskup metropolita warszawski kard. Aleksander Kakowski w obecności prezydenta Ignacego Mościckiego i marszałka Józefa Piłsudskiego.

Obraz przedstawia pochyloną Madonnę bez Dzieciątka. Głowę otoczoną promienną aureolą Maryja lekko pochyla w lewo, smukłą szyję zdobi szal. Jej twarz jest pociągła, półprzymknięte oczy dodają jej powagi; ręce trzyma skrzyżowane na piersiach.

Ostra Brama wiąże się również w istotny sposób z kultem Miłosierdzia Bożego. Obraz Miłosierdzia Bożego został namalowany w Wilnie i wystawiony publicznie właśnie w Ostrej Bramie (26-28 kwietnia 1935 r.). Tu też św. Faustyna miała wizję triumfu obrazu Miłosierdzia Bożego.

Bardzo silne są też związki św. Jana Pawła II z Ostrą Bramą: "W momencie mojego wyboru na Stolicę Piotrową pomyślałem o Matce Najświętszej z Ostrej Bramy" (6 września

1993 r.); "Niedługo po tym, jak niezbadanym wyrokiem Bożym zostałem wybrany na Stolicę Piotrową, udałem się do litewskiej kaplicy Matki Miłosierdzia w podziemiach Bazyliki Watykańskiej. I tam, u stóp Najświętszej Dziewicy, modliłem się za was wszystkich" (8 września 1993 r.).

Opiece Matki Miłosierdzia św. Jan Paweł II przypisuje uratowanie z zamachu z 13 maja 1981 r.: "Kiedy mogłem kontemplować oblicze Matki Bożej w sanktuarium w Ostrej Bramie w Wilnie, skierowałem do Niej słowa wielkiego polskiego poety, Adama Mickiewicza: «Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie! (...) Jak mnie (...) do zdrowia powróciłaś cudem!». Powiedziałem to na koniec modlitwy różańcowej odmówionej w sanktuarium ostrobramskim. I głos mi się załamał..." (13 maja 1994 r.).

Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia w Białymstoku – tekst pochodzi ze strony <http://www.katedrabialostocka.pl/sanktuarium>

Archidiecezja Białostocka w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła, w czwartą rocznicę pobytu Jana Pawła II, przeżywała koronację obrazu Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia, doznającej wielkiej czci w bazylice katedralnej. Jest to nowy ośrodek kultu maryjnego, choć nabożeństwo do Ostrobramskiej Matki na Białostocczyźnie jest znane już od dawna.

Tu jakby "rywalizowało" z kultem Tej, "co Jasnej broni Częstochowy". (Interesująco mówił o tym kardynał prymas Stefan Wyszyński w kazaniu w swojej rodzinnej parafii w Zuzeli). Podobnie jak na pograniczu Podlasia i Mazowsza było na całej Białostocczyźnie. Jej ludność pielgrzymowała do swoich lokalnych sanktuariów w Krypnie, Różanymstoku, Hodyszewie czy Płonce, ale odznaczała się też nabożeństwem i do Częstochowskiej, i do Ostrobramskiej Matki Bożej.

Odbicie tego mamy w katedrze białostockiej. Zwrócił na to uwagę w swoim kazaniu, w czasie ogólnopolskich uroczystości 50-rocznicy koronacji Obrazu Ostrobramskiego, kard. Karol Wojtyła, po poświęceniu kaplicy i kopii obrazu Matki Miłosierdzia: Zatrzymujemy się w prokatedrze. Wzrok nasz biegnie ku stronie prawej, ku stronie lewej i przypominają się słowa Poety: 'Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie!' Przypominają się słowa Adama Mickiewicza; nie mogą się nie przypomnieć w tym dniu - w tym dniu, w którym tutaj w Białymstoku dajemy wyraz naszej wdzięczności dla Boga za to, co przed 50 laty dokonało się w Wilnie.

Trudno jest powiedzieć, kiedy rozpoczął się kult Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia na Białostockiej Ziemi. Można przypuszczać, że stało się to dopiero w XIX w. A najbardziej spopularyzował go Adam Mickiewicz. Rok 1834, będący datą pierwszego wydania "Pana Tadeusza" ze słynną Inwokacją, przez znawców uważany jest za przełomowy w rozwoju kultu Tej, co w Ostrej świeci Bramie i w ciągu XIX w. obejmuje cały kraj i emigrację. W Wilnie kult ten był jednak tłumiony przez władze zaborcze. Dopiero ukaz tolerancyjny z 1905 r. pozwolił na swobodniejsze wyrażanie czci do Matki Boskiej Ostrobramskiej i pielgrzymowanie do Niej. Takie pielgrzymki udawały się także z Białegostoku i zwykle miały one w programie nabożeństwo w Ostrej Bramie, drogę krzyżową w Kalwarii Wileńskiej oraz modlitwę do św. Kazimierza u jego grobu w katedrze.

Odzyskanie niepodległości przez Polskę i koronacja Obrazu Ostrobramskiego w 1927r. (2 lipca) przyczyniły się do upowszechnienia czci do Matki Miłosierdzia. W latach II wojny światowej nabożeństwo to łączyło się z kultem do Miłosierdzia Bożego, który w Wilnie miał swój początek dzięki siostrze Faustynie i jej spowiednikowi ks. Michałowi Sopoćko.

Kult Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia przeniósł do Białegostoku, do obecnej katedry, arcybiskup metropolita wileński Romuald Jałbrzykowski. Zmuszony do wyjazdu z Wilna, osiadł przy kościele farnym w Białymstoku i stąd zarządzał archidiecezją. Jesienią 1945 r., zapoczątkował nowennę opieki Matki Boskiej Ostrobramskiej. Nabożeństwo to było

zresztą bliskie miejscowej ludności, a jeszcze bardziej repatriantom i wygnańcom ze swoich rodzinnych wileńskich, nowogródzkich czy grodzieńskich stron.

Po arcybiskupie Jałbrzykowskim, zmarłym w 1955 roku, kult Pani Ostrobramskiej na białostockim gruncie podtrzymywali jego następcy. Bp Henryk Gulbinowicz zorganizował w 1971 r. uroczystości 300-lecia kultu Matki Boskiej Ostrobramskiej, natomiast bp Edward Kisiel, w związku z 50-rocznicą koronacji Obrazu w Wilnie przygotował specjalną kaplicę Matki Miłosierdzia w prokatedrze białostockiej. W kaplicy tej umieszczono wierną kopię Madonny z Ostrej Bramy, namalowaną przez znaną malarzkę wileńską Łucję Bałzukiewicz w 1927 roku.

Obraz umieszczono w prokatedrze, w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej. Kaplicę tę zbudowano według projektu prof. Adolfa Szczypińskiego i przy współudziale ks. Tadeusza Krawczenki. Obraz i kaplicę, jak już wspominaliśmy, poświęcił 27 listopada 1977 r. kard. Karol Wojtyła. Od tego czasu datuje się szczególny kult Matki Miłosierdzia z Ostrej Bramy w kościele Wniebowzięcia NMP w Białymstoku. Kościół ten pełnił rolę prokatedry dla tej części archidiecezji wileńskiej, która pozostała po wojnie w granicach Polski, a od 1992 r. jest katedrą archidiecezji białostockiej. W 1985 r. została podniesiona przez Ojca Świętego Jana Pawła II do godności bazyliki mniejszej.

O wielkim nabożeństwie do Matki Boskiej w tym nowym sanktuarium świadczą przede wszystkim rozmodleni ludzie, a także bardzo liczne wota. Głównym nabożeństwem maryjnym w białostockiej bazylice katedralnej jest coroczna nowenna ku czci Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia, związana z jej świętem w dniu 16 listopada. Również nabożeństwa wieczorne w każdą sobotę cieszą się popularnością wśród wiernych.

Pierwszy arcybiskup nowo utworzonej archidiecezji białostockiej, metropolita Edward Kisiel, Ostrobramską Matkę Miłosierdzia obrał za patronkę arcybiskupstwa. On też wystąpił z prośbą do Stolicy Apostolskiej o pozwolenie na koronację czczonego w katedrze Wizerunku. Troska o koronację spoczęła na jego następcy - arcybiskupie metropolicie Stanisławie Szymeckim.

W przygotowania wiele trudu włożył kustosz sanktuarium, proboszcz bazyliki katedralnej, ks. kanonik Antoni Lićwinko. Dzięki jego staraniom słynący łaskami Obraz umieszczono niżej, bliżej modlących się. Ksiądz Antoni postarał się też o nowe korony, które wykonano w Krakowie. Ten nowy "królewski diadem", został poświęcony przez Jana Pawła II 12 marca br. Wtedy to Papież do pielgrzymów białostockich powiedział: Wasze białostockie sanktuarium w bazylice katedralnej jest w jakimś sensie przedłużeniem i kontynuacją tego wielkiego doświadczenia wiary, które w Ostrej Bramie ma swój początek. Ołtarz z obrazem NMP Matki Miłosierdzia

Koronatorami obrazu Matki Miłosierdzia, w obecności blisko 30 biskupów, licznych kapłanów, prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Wałęsy oraz ogromnych rzesz wiernych (około stu tysięcy) byli: kardynał metropolita krakowski Franciszek Macharski, kardynał metropolita wrocławski Henryk Gulbinowicz, arcybiskup metropolita wileński Audrys Baczkiś oraz arcybiskup metropolita białostocki Stanisław Szymecki, który zawierzył

archidiecezję Matce Boże Ostrobramskiej. Na zakończenie kustosz sanktuarium ks. kan. Antoni Lićwinko złożył uroczyste przyrzeczenie, że będzie strzegł cudownego obrazu jak źrenicy oka.

Biogram świętego Kazimierza Królewicza pochodzący z portalu Internetowa Liturgia Godzin
– <https://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/03-04a.php3>

Kazimierz urodził się 3 października 1458 r. w Krakowie na Wawelu. Był drugim z kolei spośród sześciu synów Kazimierza Jagiellończyka. Jego matką była Elżbieta, córka cesarza Niemiec, Albrechta II. Pod jej opieką Kazimierz pozostawał do dziewiątego roku życia. W 1467 r. król powołał na pierwszego wychowawcę i nauczyciela swoich synów księdza Jana Długosza, kanonika krakowskiego, który aż do XIX w. był najwybitniejszym historykiem Polski. "Był młodzieńcem szlachetnym, rzadkich zdolności i godnego pamięci rozumu" - zapisał Długosz o Kazimierzu. W 1475 r. do grona nauczycieli synów królewskich dołączył znany humanista, Kallimach (Filip Buonacorsi). Król bowiem chciał, by jego synowie otrzymali wszechstronne wykształcenie. Ochmistrz królewski zaprawiał ich również w sztuce wojennej.

W 1471 r. brat Kazimierza, Władysław, został koronowany na króla czeskiego. W tym samym czasie na Węgrzech wybuchł bunt przeciwko tamtejszemu królowi Marcinowi Korwinowi. Na tron zaproszono Kazimierza. Jego ojciec chętnie przystał na tę propozycję. Kazimierz wyruszył razem z 12 tysiącami wojska, by poprzeć zbuntowanych magnatów. Ci jednak ostatecznie wycofali swe poparcie i Kazimierz wrócił do Polski bez korony węgierskiej. Ten zawód dał mu wiele do myślenia.

Po powrocie do kraju królewicz nie przestał interesować się sprawami publicznymi, wręcz przeciwnie, został prawą ręką ojca, który upatrywał w nim swego następcę i wciągał go powoli do współrządzenia. Podczas dwuletniego pobytu ojca na Litwie Kazimierz jako namiestnik rządził w Koronie. Obowiązki państwowe umiał pogodzić z bogatym życiem duchowym. Wezwany przez ojca w 1483 r. do Wilna, umarł w drodze z powodu trapiącej go gruźlicy. Na wieść o pogorszeniu się zdrowia Kazimierza, król przybył do Grodna. Właśnie tam, "opowiedziawszy dzień śmierci swej tym, którzy mu w niemocy służyli [...], ducha Panu Bogu poleciwszy wypuścił 4 dnia marca R.P. 1484, lat mając 26" - napisał ks. Piotr Skarga. Pochowano go w katedrze wileńskiej, w kaplicy Najświętszej Maryi Panny, która od tej pory stała się miejscem pielgrzymek. W 1518 król Zygmunt I Stary, rodzony brat Kazimierza, wysłał przez prymasa do Rzymu prośbę o kanonizację królewicza. Leon X na początku 1520 r. wysłał w tej sprawie do Polski swojego legata. Ten, ujęty kultem, jaki tu zastał, sam ułożył ku czci Kazimierza łaciński hymn i napisał jego żywot. Na podstawie zeznań legata Leon X w 1521 r. wydał bullę kanonizacyjną i wręczył ją przebywającemu wówczas w Rzymie biskupowi płockiemu, Erazmowi Ciołkowi. Ten jednak zmarł jeszcze we Włoszech i wszystkie jego dokumenty w 1522 r. zaginęły. Król Zygmunt III wznowił więc starania, uwieńczone nową bullą wydaną przez Klemensa VIII 7 listopada 1602 r. w oparciu o poprzedni dokument Leona X, którego kopia zachowała się w watykańskim archiwum. Kiedy w 1602 r. z okazji kanonizacji otwarto grób Kazimierza, jego ciało znaleziono nienaruszone mimo bardzo dużej wilgotności grobowca. Przy głowie Kazimierza zachował się tekst hymnu ku czci Maryi *Omni die dic Mariæ* (Dnia każdego sław Maryję), którego autorstwo przypisuje się św. Bernardowi (+ 1153). Wydaje się prawdopodobne, że Kazimierz złożył ślub dozgonnej czystości. Miał też odrzucić proponowane mu zaszczytne małżeństwo z córką cesarza niemieckiego, Fryderyka III.

Uroczystości kanonizacyjne odbyły się w 1604 r. w katedrze wileńskiej. W 1636 r. przeniesiono uroczystie relikwie Kazimierza do nowej kaplicy, ufundowanej przez Zygmunta III i Władysława IV. W 1953 r. przeniesiono je z katedry wileńskiej do kościoła świętych Piotra i Pawła. Obecnie czczony jest ponownie w katedrze.

Św. Kazimierz jest jednym z najbardziej popularnych polskich świętych. Jest także głównym patronem Litwy. W diecezji wileńskiej do dziś zachował się zwyczaj, że w dniu św. Kazimierza sprzedaje się obwarzanki, pierniki i palmy; niegdyś sprzedawano także lecznicze zioła (odpustowy jarmark zwany Kaziukami). W 1948 r. w Rzymie powstało Kolegium Litewskie pod wezwaniem św. Kazimierza. W tym samym roku Pius XII ogłosił św. Kazimierza głównym patronem młodzieży litewskiej. W 1960 r. Kawalerowie Maltańscy obrali św. Kazimierza za swojego głównego patrona; otrzymali wówczas część relikwii Świętego.

Biogram Świętego Kazimierza Królewicza pochodzący ze strony internetowej parafii pw. Świętego Kazimierza w Białymstoku – <https://kazimierz.archibial.pl/patron.php>

Święty Kazimierz był synem króla Polski, Kazimierza Jagiellończyka. Urodził się w Krakowie w 1458 roku. Odznaczał się szczególną czystością ducha i miłosierdziem względem ubogich. Przy boku ojca brał czynny udział w życiu politycznym. Gorliwy czciiciel Eucharystii i Najświętszej Maryi Panny, wiele czasu poświęcał na modlitwę. Po długotrwałej chorobie płuc zmarł w pobliskim Grodnie 4 marca 1484 roku. Pochowany został w Wilnie i Jego relikwie spoczęły w katedrze wileńskiej.

W 1518 roku po klęsce Rosjan pod Połockiem uznano, że stało się tak dzięki cudownej opiece zmarłego Królewicza. W tym samym roku jego rodzony brat, król Zygmunt I Stary, wysłał do Rzymu prośbę o kanonizację królewicza Kazimierza.

Na początku roku 1520 papież Leon X przysłał do Polski swojego legata, Zachariasza Ferreriego, który obserwując na miejscu kult Kazimierza napisał jego pierwszy, oficjalny żywot. W następnym roku papież przekazał biskupowi płockiemu, Erazmowi Ciołkowi, bullę kanonizacyjną. Niestety, biskup zmarł we Włoszech, a dokumenty zaginęły. Dopiero w 1602 roku papież Klemens VIII wydał nową bullę i dwa lata później w wileńskiej katedrze odbyły się uroczystości kanonizacyjne.

Kiedy nieco wcześniej otwarto grobowiec Królewicza, znajdujące się tam przez 118 lat ciało świętego pozostawało w stanie nienaruszonym. Ze wstawiennictwem Świętego Kazimierza wiązano kolejne zwycięstwa nad Szwedami (m.in. pod Kockenhausen, pod Białym Kamieniem i pod Kircholmem).

Kościół Katolicki ogłosił św. Kazimierza głównym Patronem Wileńskiej Prowincji Kościelnej, Patronem Metropolii Krakowskiej i Patronem Młodzieży Litewskiej, a nieoficjalnie jest On i pozostanie na zawsze patronem całej młodzieży, zwłaszcza polskiej, bo przecież żył zaledwie lat 25 i był Polakiem; jako człowiek świecki jest jednym z nielicznych patronów chrześcijańskiego laikatu, jak również wspaniałym wzorem dla rządzących, ponieważ - zgodnie z faktem historycznym - od 1481 r. niemal aż do przedwczesnej śmierci w zastępstwie nieobecnego ojca kierował losami naszego narodu, rezydując w Radomiu.

Dotychczasowe wszechstronne badania historyczne odkryły już wiele wspaniałych kart życia Świętego Młodzieńca; najnowsze badania dziejów sprzed pięciuset lat być może rozświetlą jeszcze inne tajniki Jego największego sukcesu życiowego, jakim jest zdobycie świętości. Niniejszy artykuł jest skromną próbą spojrzenia na tę Postać poprzez pieśń „Omni die dic Mariae”.

Święty Kazimierz tę pieśń Maryjną ukochał najbardziej. Odmawiał ją i śpiewał często, zżył się z treścią w niej zawartą. Możemy też sądzić, że zaakceptował ją jako program i regułę swego życia. Widział w niej wzorzec postępowania, a także jeden chyba z ważniejszych sposobów oddawania czci Bogu i wyrażania swych uczuć względem Maryi. Kiedy w 1604 roku dokonano komisyjnego otworzenia Jego trumny, znaleziono w niej, tuż

obok głowy Świętego, pergamin z własnoręcznie wypisanym tekstem tego hymnu. Biografowie stwierdzają, że tekst ten włożono do trumny na życzenie Królewicza. Chciał On z pewnością okazać przez to wielkie przywiązanie do tej modlitwy i niejako pragnienie kontynuowania jej w życiu pozagrobowym. Z powyższego wynika wniosek, że zachowany tekst hymnu stanowi swoistą, bardzo cenną i żywą relikwię duchowych zmagania i wysiłków świętego Syna Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuskiej. Możemy się z niego dowiedzieć, jak modlił się Kazimierz, o co prosił Boga, jakie cechy charakteru chciał zdobyć, słowem - jakim pragnął być. Pochylając się z religijnym szacunkiem nad słowami tej pieśni, możemy jak w zwierciadle dojrzeć postać Świętego, żyjącego pięć wieków temu, możemy nawiązać z Nim kontakt duchowy, razem z Nim wielbić Boga i Maryję, a przez to doskonalić siebie tak, jak On to uczynił.

Do najnowszych czasów prawie powszechnie autorstwo owej pieśni przypisywano św. Kazimierzowi. Obecnie udowodniono, że była ona znana już w XI wieku. Przypuszcza się, że autorem mógł być św. Anzelm z Canterbury lub Bernard Morlay. Łaciński tekst pieśni obok polskiego znajduje się między innymi w „Śpiewniku kościelnym” opracowanym przez ks. M. Mioduszeńskiego, a wydany w Krakowie w 1838 r.

Pieśń składa się z 30 czterowersowych zwrotek; całość jest podzielona na trzy części. To przykład klasycznej, bogato zdobionej rymami, typowej dla Średniowiecza poezji religijnej.

W XV wieku panowała moda na łacinę zwłaszcza w wyższych sferach intelektualnych, toteż Królewicz - przygotowujący do dyplomacji, jako następca tronu, przez takich wychowawców jak: ks. kanonik Jan Długosz (historyk, kronikarz), Jan Wels z Poznania (mgr filozofii i prof. medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim), Kallimach (dyplomata, humanista, pisarz i poeta) - nie mógł nie znać języka łacińskiego. Przypuszczać też wolno, że w modlitwach posługiwał się tekstem łacińskim swojej ulubionej pieśni. Powyższy wniosek upoważnia, przy dokonaniu pobieżnej analizy tekstu „Omni die”, do posłużenia się wersją łacińską, która jest jeżeli nie oryginalna to z pewnością bliższa właściwego źródła aniżeli polski przekład.

„Omni die” podaje całą litanię zwrotów, tytułów i nazw, którymi wychwala Maryję. Zwroty te, jak z łatwością da się zauważyć, oparte są w większości na tekstach biblijnych, mają swoje źródło w znanych wówczas dogmatach Maryjnych, a swą kwiecistość czerpią z poematów pietystycznych rozpowszechnionych w wiekach średnich. Mamy prawo sądzić, że te tytuły Maryjne przyswoił sobie św. Kazimierz, że stały się one przez częste powtarzanie Jego własnością i sposobem wyrażania synowskiej miłości do niezawodnej Przewodniczki w drodze życiowej prowadzącej do Ojca. Oto wykaz tych Maryjnych zwrotów: „Felix Genitrix, Beata Virgo, Virgo puerpera, Regina mundi, Mater Dei Virgo, Virga Jesse, Spes oppressae mentis et refugium, Decus mundi, Lux profundi, Domini sacrarium, Vitae forma, Morum norma, Plenitudo gratiae, Dei templum et exemplum totius iustitiae, Generosa et formosa David regis filia, Gemma decens, Rosa recens, Castitatis liliun, Castum chorum et polorum, Semper munda et foecunda, Mater alma velut palma florens et fructifera, Reparatrix, Consolatrix desperantis animae, Salutaris stella maris, Illibata et donata coelesti progenie,

Gravidata nec privata flore pudicitiae". Każdy z powyższych zwrotów mógł stanowić odrębny temat do rozmyślań i kontemplacji, do czego był zachęcany i wprawiany św. Kazimierz przez tę pieśń: „Contemplare et mirare ejus celsitudinem”.

W powyższych tytułach Maryjnych i w całym tekście omawianej pieśni występuje zdrowa nauka teologiczna oparta na wiedzy dogmatycznej. Uwypuklono przede wszystkim fakt, że Maryja jest Matką Boga: „Mater Dei Virgo”, „Dum in vera et sincera Deum carne generas”. Podkreślone zostało mocno Dziewicze Macierzyństwo Maryi: „Mater facta sed intacta genuisti Filium Regem regum”, „Nam quod eras perseveras, dum intacta ganeras, illum tractans, atque lactans, per quem facta fueras”. Wspomina się też o Maryjnym pośrednictwie łask: „Haec Regina nos divina illustravit gratia”, „Nobis dona contulit coelestia”, „Et da memti te poscenti gratiarum munera”. Maryjne pośrednictwo łask odnosi się do spraw duchowych, zwłaszcza dotyczących zbawienia. W całym tekście pieśni nie ma wspomnienia o pośredniczeniu Maryi w sprawach czysto doczesnych: „Quae damantis libertatis facta es occasio. Cuius fructu nos a luctu liberari credimus. Per suam destitutis spe salutis datur indulgentia”. W ten sposób formowana duchowość św. Kazimierza dawała mu łatwość stawiania spraw Bożych i własnego zbawienia na pierwszym miejscu, a sprawy ludzkie rozwiązywać w świetle zasad Najwyższego Autorytetu.

Przez kontakt z tą pieśnią i jej przebogată treścią był również jako człowiek świecki należycie uformowany wobec problemu Chrystocentryzmu w religijności Maryjnej. Uniknął, dzięki temu, błędnej, ckliwej i płytkiej pobożności eksponującej Matkę Bożą kosztem najwyższej czci, należnej jedynie Bogu. Oto jak w hymnie wybitnie Maryjnym został mocno podkreślony Chrystocentryzm, który pozwolił Kazimierzowi zdążyć „per Mariam ad Jesum”: „Ipsa donet, ut quod monet Natus ejus, faciam. Commendare me dignare Christo tuo Filio. Ora Deum, ut cor meum sua servet gratia”.

Równolegle z kontemplacją tajemnic Bożej doskonałości i Maryjnych cnót uczył się nasz święty Patron z tej pieśni surowej ascezy i troskliwego zabiegania o chrześcijańskie cnoty charakteru. Jego wysiłek ascetyczny był w pełni poprawny. Do takiego wniosku upoważnia treść zawarta w niżej cytowanych fragmentach. Umartwiał ciało, trzymał je w silnych ryzach, ale ciągle przed oczyma miał główny cel tego wysiłku: „Deum quaeri! Mentis cursum tendi sursum pietatis studio, corpus angi, motus frangi pro coelesti praemio”.

Przypatrzmy się teraz wykazowi chrześcijańskich doskonałości charakteru, o które nasz Święty się modlił i które dzięki modlitwie zdobył. Pobieżna nawet znajomość życiorysu świętego Jagiellończyka wyraźnie wskazuje na fakt, że takim właśnie był: „Pro me pete, ut sim castus et modestus, dulcis, blandus, sobrius, pius, rectus, circumspetus, simultatis nescius. Eruditus et munitus divinis eloquiis, timoratus et ornatus sacnis exercitiis. Constans, gravis atque suavis benignus, ambilis. Corde prudens, ore studens veritatem dicere, malum nolens, Deum colens pio semper opere. Fac me mitem, pelle litem, compesce lasciviam; contra crimen da munimen et mentis constantiam”.

Każda z wymienionych cech może być odrębnym tematem do studiów nad życiem Świętego. Zatrzymajmy się nad kilkoma, które tworzą specyfikę świętości młodego i świeckiego człowieka, mającego w przyszłości sprawować najwyższą władzę polityczną

w naszym kraju. Pragnął On być: „Constans, gravis, atque suavis, simplex, purus et matus”. Wiedział bez wątpienia ze studium dyplomacji i historii naszego Narodu, że król nie może być chorągiewką na wietrze poruszającą się zależnie od kierunku wiatru, dlatego chciał być „constans” w raz obranym słusznym kierunku działania; constans w ustawicznej trosce o dobro podwładnych. Ponieważ król-władca z natury wydaje się wyniesionym ponad lud i przez to bywa „gravis et matus”, nierozzerwalnie w parze powinno z tym iść „suavis, simplex, purus”. Wysiłki czysto ludzkie, aby być sprawiedliwym władcą Narodu, staną się daremne, jeżeli będą czynione w oderwaniu od Króla Wszechświata, od Którego pochodzi cała władza. Król ziemski, zgodnie ze wskazaniami zawartymi w hymnie „Omni die”, musi być: „ornatus sacris exercitiis” oraz „Deum colens pio semper opere”.

Celem powyższych uwag, poczynionych o Królewiczu Kazimierzu na podstawie analizy Jego ulubionej pieśni, było ukazanie człowiekowi XXI wieku wielkiej postaci historycznej sprzed pięciuset lat: syna potężnej dynastii Jagiellonów, heroicznego w dążeniu do świętości młodego człowieka, Patrona polskiej młodzieży, a także Archidiecezji Białostockiej. Niech lektura tego artykułu będzie zachętą do zgłębiania tajemnic życia i świętości dostojnego Patrona naszej parafii oraz do nabożnego odmawiania i śpiewania modlitwy „Omni die”, która oby się stała wspaiałym hymnem wdzięczności śpiewanym przez lud wierny ochrzczonej Polski.

List Pasterski na 400-lecie kanonizacji Świętego Kazimierza.

1. Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem (por. Ps 95,7c-8a). Słowo Boże nie zawsze jest w pełni dla nas zrozumiałe. Niekiedy wydaje się, że wymagania Boga nie odpowiadają prośbie i oczekiwaniu człowieka. Miał prawo tak myśleć Mojżesz. Cały lud, któremu przewodził, cierpiał pragnienie. Tymczasem Pan Bóg rozkazuje mu uderzyć laską w skałę. Mojżesz z całą ufnością podejmuje owo ryzyko wiary. Było ono tym trudniejsze, że - jak zanotował autor Księgi Wyjścia - Mojżesz uczynił tak na oczach starszyny izraelskiej (Wj 17,6c). W Wielkim Poście pragniemy obudzić w sobie wiarę Mojżesza. Trzeba uderzyć w skałę naszego serca, ale już nie mojżeszową laską, lecz przez modlitwę, pokutę i jałmużnę. Wówczas Pan da łaskę nawrócenia, czyli pełne życie. Jezus - prawdziwy Zbawiciel świata - da nam wodę żywą, abyśmy Więcej nie pragnęli. Odzyskanie życia to odzyskanie pokoju z Bogiem, który otrzymujemy przez wiarę, ponieważ Bóg okazuje nam swoją miłość przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami (Rz 5,8). Miejmy więc odwagę pracować nad sobą. Skutki tego wysiłku będą błogosławione nie dlatego, że jeszcze raz uda się wydobyć z siebie taką siłę woli, czy mocne postanowienie, aby stać się lepszym, ale w oparciu o wiarę, że Bóg nawet z twardej skały może wyprowadzić wodę dającą życie. Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem (por. Ps 95,7c-8a).

2. Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski (Mi 5,48). Posłuszeństwo Panu Bogu w wierze jest odpowiedzią na powszechne powołanie do świętości: „Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie” (1 Tes 4,3). To zadanie nie dotyczy tylko niektórych chrześcijan: wszyscy chrześcijanie jakiegokolwiek stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałej miłości (Sobór Watykański II: Lumen Gentium, 40). Świętość jest zadaniem dla wszystkich, lecz „drogi świętości są wielorakie i dostosowane do każdego powołania” (Jan Paweł II: Novo millennio ineunte, 31). Jutro wypada uroczystość św. Kazimierza Królewicza. Przypomnijmy jego postać. Urodził się w roku 1458 w Krakowie, a zmarł w roku 1484 w Grodnie. Był synem królewskim z rodu Jagiellonów. Dlatego tak w Polsce jak i na Litwie św. Kazimierz cieszy się szczególną miłością. Z racji krótkiego okresu życia, w którym osiągnął szczyty świętości jest patronem młodzieży. Św. Kazimierz posiada jednak wybitne cechy dobrego i sprawiedliwego władcy. Kronikarze odnotowują, że jako namiestnik królewski w Koronie Królewicz Kazimierz odznaczał się sprawiedliwością i troską o ubogich, dbał także o bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne kraju. Natomiast na Litwie zyskał sobie wśród ludności wdzięczność i popularność za troskę o potrzeby mieszkańców, zwłaszcza ubogich i pokrzywdzonych. Z pewnością, św. Kazimierz nauczył się tej wielkodusznej wrażliwości u Matki Jezusa, Maryi, której był wielkim czcicielem.

3. (...) miłość Boża rozlana jest w naszych sercach... (por. Rz 5,5). Miłość Boża rozlana w naszych sercach pozwala nam myśleć i działać po Bożemu. Inaczej, pozwala nam czynić tylko dobrze, gdyż taki właśnie jest sposób Bożego działania. Ta Boża miłość konieczna jest więc każdemu, ale najbardziej tym, których działanie z jakichś racji ma szerszy zasięg.

O Świętym Kazimierzu hagiografowie zapisali, że często rozważał tajemnice człowieczeństwa Pana Jezusa, szczególnie zaś Jego mękę i śmierć. Wiele czasu spędzał na adoracji Najświętszego Sakramentu. Naśladując Pana Jezusa, a także wzorując się na św. Franciszku z Asyżu, św. Kazimierz miłość bliźniego pojmował jako ofiarną służbę. Z życiem głęboko religijnym i kontemplacyjnym św. Kazimierz łączył działalność polityczną, biorąc czynny udział w różnych zjazdach i naradach. Święty Kazimierz może więc być szczególnym orędownikiem i patronem tych, którzy podejmują służbę publiczną w państwie. W okresie naszej trudnej, polskiej transformacji powstało wiele nowych problemów, bardzo trudnych do zrozumienia i przeżycia. Ubóstwo materialne, niedożywione dzieci, brak mieszkań dla młodych rodzin... Przede wszystkim jednak brak pracy, a nawet nadziei na jej otrzymanie w jakiejś niedalekiej przyszłości, wydaje się najtrudniejszym problemem naszego społeczeństwa. Nie kto inny, ale ci, którzy podejmują się rządów w państwie, mają obowiązek pomagania w tworzeniu nowych miejsc pracy, nie zapominając o koniecznej pomocy tym, którzy nie mogą zaspokoić podstawowych swoich potrzeb życiowych. Być może, że członkowie parlamentu i rządu mają dobrą wolę, obiecując i starając się o dobrobyt dla wszystkich. Może jednak być tak, że opracowując wielkie, strategiczne projekty, mające przynieść skutki za kilka lub kilkanaście lat, zapomina się, że już dzisiaj, natychmiast, trzeba odpowiedzieć na wołanie potrzebujących pomocy. Kościół, jak również różnego rodzaju organizacje pozarządowe czynią w tym względzie bardzo dużo. Zawsze jest to jednak pomoc doraźna, chociaż przyjmowana z wdzięcznością. Natomiast ubóstwo i bezrobocie mają dzisiaj w Polsce charakter strukturalny, stąd skuteczne przeciwdziałanie powinno pochodzić ze strony państwowych struktur do tego powołanych. W ten sposób rozumiał swoje powołanie św. Kazimierz jako syn królewski. Sprawował rządy w imieniu ojca, ale sposób ich sprawowania zwraca uwagę także dzisiaj. Z pewnością wielkim talentem polityka jest widzieć dalekosiężne skutki swoich działań. Jednak najważniejszym sprawdzianem, czy polityk służy sprawie państwa jest to, czy umie on dostrzec i uszanować tych, którzy są najbiedniejsi, i pomóc tym, którzy w swojej słabości są bezradni. Ten rodzaj świętości życia św. Kazimierza jest dzisiaj bardzo potrzebny zarówno tym, którzy rządzą, jak i tym, którzy do objęcia rządów się przygotowują, a może najbardziej tym, którzy swoich współobywateli do sprawowania rządów poprzez wybory delegują.

4. Inni się natrudzili, a w ich trud wyście weszli (J 4,38b). Dziesięć lat temu, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca 1992 r., Ojciec Święty Jan Paweł II bullą „Totus Tuus Poloniae populus” przeprowadził reformę administracji kościelnej w Polsce, w wyniku której powstała Archidiecezja i Metropolia Białostocka. Święty Kazimierz został obrany za głównego patrona nowej prowincji kościelnej. W ten sposób podkreślona została jedność tradycji Kościoła Wileńskiego, z którego jakby wyrósł Kościół i Prowincja Kościelna Białostocka. Ten tytuł jest potwierdzeniem słów Pana Jezusa: „Inni się natrudzili, a w ich trud wyście weszli” (J 4,38b). Tak rzeczywiście jest. Białostocka Metropolia czerpie z wiekowej tradycji religijnej pielęgnowanej w Archidiecezji Wileńskiej. Cześć św. Kazimierza jest jednym z jej piękniejszych świadectw. Podobnie jak relikwie św. Kazimierza otoczone są wspaniałym pięknem kazimierzowskiej kaplicy w bazylice wileńskiej, tak tradycja świętości Kazimierza nieustannie uszlachetnia serca wiernych. Tak działo się w przeszłości, tak dzieje się także i dzisiaj. W bieżącym roku upływa 400 lat od chwili, kiedy kult św. Kazimierza

został rozszerzony na cały Kościół. Jest to szczególna okazja, aby podziękować Panu Bogu za dar świętych i błogosławionych, którzy wyrosli na Wschodnich Kresach Rzeczypospolitej. Wyrazem podjęcia z przeszłości i pielęgnowania dla przyszłości kultu św. Kazimierza jest - między innymi - wspaniała świątynia w Białymstoku, w której będziemy jutro obchodzić 400-lecie publicznego kultu św. Kazimierza. Jest to świątynia, która w okresie przemian lat osiemdziesiątych zasłynęła jako centrum żarliwej modlitwy o prawa do wolności narodu polskiego oraz o prawa dla ludzi ciężkiej pracy. Drodzy Czczyciele Świętego Kazimierza! Jubileuszową uroczystość ku czci Królewicza Kazimierza pragniemy celebrować jutro w białostockim kościele pod Jego wezwaniem. Zapraszam więc na to świętowanie oraz diecezjalne i metropolitalne dziękczynienie jak najliczniejszej rzesze wiernych, zwłaszcza mieszkańców Białegostoku wraz z ich duszpasterzami, a także - jak dawniej - poczty sztandarowe z delegacjami zakładów pracy, organizacji i stowarzyszeń. Będziemy w dniu jutrzejszym modlić się do Pana Boga w intencji wiernych Białostockiej Prowincji Kościelnej, w skład której, oprócz Archidiecezji Białostockiej, wchodzi Diecezje Drohiczyńska i Łomżyńska. Będziemy się modlić w intencji młodego pokolenia, którego Święty jest patronem. A nade wszystko będziemy polecać Panu Bogu trudne sprawy z życia naszej Ojczyzny: jej teraźniejszość i przyszłość, aby Ojczyzna nasza była dla wszystkich wspólnym dobrem i wspólnym domem, w którym każdy znajdzie godne dla siebie miejsce. Na trwające wielkopostne rekolekcje ku nawróceniu życia oraz na naszą jutrzejszą modlitwę dziękczynienia przyjmijcie za wstawiennictwem św. Kazimierza Boże błogosławieństwo w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Białystok. III Niedziela Wielkiego Postu 2002 r.

J E Ks. Abp Wojciech Ziemia /METROPOLITA BIAŁOSTOCKI/

4-go marca.

ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA

KRÓLEWICZA.

Żył około roku Pańskiego 1433.

(Żywot jego był pisany wkrótce po jego śmierci z rozkazu Papieża Leona X.)

Święty Kazimierz był synem Kazimierza III, króla Polskiego, i Elżbiety Austryackiej, córki cesarza Alberta II, którą Marcin Kromer, w historii swojej nazywa najpobożniejszą i najświętobliwszą onego czasu królową. Przyszedł na świat w Krakowie, dnia 5 Października roku Pańskiego 1458, i od kolebki wychowany był, jak się po tak świętobliwej matce spodziewać można było, to jest najpobożniej. Piszą też, iż w miarę jak wzrastał w lata, wzrastał i w cnoty chrześcijańskie, budując wszystkich, a zacnej matce największą stając się pociechą.

Otoczony świetnością jednego z pierwszych w świecie ówczesnym dworów, żadnej jednak nie przywiązywał wagi ani do uciech, ani do zaszczytów światowych. Będąc synem królewskim, mając królem brata, a później i sam na króla Węgierskiego powołany, zwykł mawiać: iż wszystko to sobie za nic ceni, w porównaniu korony niebieskiej, do której jedynie wzdycha. Od najmłodszych lat stroniąc od płochych zabaw właściwych młodzieży, za jedyną uważał rozrywkę, i najwyższą uciechę, długie godziny na modlitwach, przed ołtarzami Pańskimi spędzać. A gdy jego ochmistrzowie, przedstawiali mu, iż wypadało, żeby się niekiedy innemi zajęciami rozerwał, odpowiadał: że dla niego bytność, w kościele, zastępowała i przechadzki, i dworskie zabawy, i świetne łowy, którym inni książęta, z wielkim upodobaniem oddawali się. Miał tak wielkie do Męki Pańskiej nabożeństwo, że gdy o tych tajemnicach z życia Chrystusa Pana rozmyślał, lub gdy mu o tém kto wspominał,

a nawet na sam widok wizerunku ukrzyżowanego, w serdecznych łzach się rozpląwał i w zachwycenie wpadał. Podobnie, i to od samego dzieciństwa, miał największe do przenaświętej Maryi Panny nabożeństwo. Miłość i cześć jakimi był dla niej przejęty, objawiały się w nim w taki sposób, iż sam jego pod tym względem przykład, najskuteczniej pobudzał drugich, ku uwielbieniu Boga Rodzicielki. Nazywał Ją zawsze swoją *najdroższą Matką*; zwykle mało mówiący i nieśmiały, gdy szło o cześć Królowej Niebieskiej, wybuchał w świętym zapale, trafiał do serc najzimniejszych, i w sposób uderzający i poruszający drugich wyrażał te uczucia jakimi był dla Niej przejęty. Pozostawił tego wiekopomny dowód, w precudnym hymnie, przez niego ułożonym do przenaświętej Maryi Panny, który sam codziennie odmawiał, który po dziś dzień zachwyca wszystkich Matki Bożej wielbieli, i jest złożony z sześćdziesięciu strof, zupełnie tej miary wiersza jak następująca od której pieśń ta rozpoczyna się:

Póki żyję—niech Maryę,

Co dnia wielbi dusza.

Niech pamięta—na Jej święta,

Jój się życiem wrusza.

Umierając nawet, prosił aby napisany hymn ten, złożono na jego piersiach w trumnie, co też uczyniono; a w sto dwadzieścia lat po jego śmierci, gdy ciało dobyto nienaruszone, znaleziono i pieśń tę weale nieuszkodzoną, jakby tylko co tam włożoną była.

Gorliwość jego o dobro Kościoła i dusza wiernych zbawienie, odpowiadała jego wysokiej po-



Św. Kazimierz.

bożności. Duchowieństwo kraju całego, jak podziwiała w młodym tym książęciu wzór najwyższej doskonałości chrześcijańskiej, tak też i znachodziło w nim wysokiego bo przy boku samego króla postawionego poplecznika, który wszystkie najważniejsze sprawy Kościoła, jak najgorliwiej i w duchu Bożym przed nim popierał. Wpływem też swoim, powstrzymał szerzące się za czasów jego w Polsce sekty kacerskie. Wymógł, aby odszczepieńcom odebrano kościoły katolickie, które sobie byli najnieprawniej przywłaszczyli, a w których z wielką szkodą katolików, zbory swoje pozakładali. Uzyskał staraniem swoim u króla zakaz, aby innowiercy nie mieli prawa naprawiać bożnic swoich i aby tym sposobem przynajmniej, utrudzono zgubne ich rozszerzenie się.

Lecz co przedewszystkiemi jednało królewiczowi powszechne uwielbienie, to była jego miłość dla ubogich, których prawdziwie był ojcem. Niedosć że hojnemi jałmużnami wspierał ich, starając się aby datki jego dochodziły do najodleglejszych miejsc państwa, niedosć że w pałacu jego, przystęp dla nich był w każdej porze nietylko we dnie lecz i w nocy otwarty, a dworzanie jego mieli rozkaz obchodzić się z biednymi jak z najpożądańszymi dla królewicza gośćmi—lecz prócz tego, nawiedzając ich w mieszkaniach własnych gdy leżeli złożeni chorobą, długie trawił przy nich godziny, najniższe oddając im usługi. Naprawdę robiono mu uwagę, iż w tém przebierał niejako miarę, i niesłusznie utrzymywano że w podobnych usługach spełniał czynności niewłaściwe młodzieńcowi królewskiego rodu. „Nie masz nic zaszczytniejszego, odpowiadał wtedy nic lepiej odpowiadającego wysokiej godności książąt panujących, nad oddawanie usług Chrystusowi Panu, w osobie ubogich. Co do mnie, służę im, poczytuję sobie za największy zaszczyt.”

Uczyniwszy ślub czystości, przeżył w niej aż do śmierci. Strzegąc bowiem téj świętej enoty jak najstaranniej, ciąglemi niemal postami trapił ciało, ostrą nosząc pod książęcimi szatami włosienicę, i zmysły, a szczególnie wzrok, na bacznej trzymał zawsze wodzy. Sypiał zwykle na gołej ziemi, przy łóżku swoim

bogato zaślinem. Często w nocy obchodził kościoły po mieście, i nieraz wśród zimy widziano go tam przed zamkniętymi drzwiami modlącego się leżąc krzyżem, i spotykano bosemi nogami, po śniegu brodzącego.

Gdy starszy brat jego Władysław, został królem Czeskim, a więc samego już Kazimierza korona polska czekała, zdarzyło się że dnia pewnego dworzanie wspomnieli mu o tém, sądząc że mu się przez to przypochlebiają; lecz Święty odpowiedział: „Królestwa tego nie jestem łakomy, bo Pan Bóg stworzył mnie na inne, które Chrystus męką Swoją zgotował. Dość mi będzie, abym nad sobą samym, i nad mojemu zlemi skłonnościami panem być umiał.” Wszakże inne postronne narody, znając wielkie świętego Kazimierza przymioty, życzyły go sobie na króla. Węgrzy niechętni Maciejowi Korwinowi, królowi swojemu którego w końcu wygnali, Kazimierzowi ofiarowali koronę. Opierał się temu długo, lecz wreszcie za wyraźnym rozkazem ojca, przyjął to berło: udał się był nawet do Węgier, i ze znaczną siłą wojenną przeszedł granice. Podług wielkiego podobieństwa, poparty wolą całego narodu, byłby Macieja swojego współzawodnika, łatwo pokonał. Lecz gdy się dowiedział, że Papież Sykstus IV, niechętnie na tę wojnę patrzył, i widział w niej szkody dla chrześcijaństwa, a i samego świętego księcia niepokoiło sumienie, iż na tron przez innego zajęty musiałby się wdzierać,—zacołnął się ze swoją wyprawą i wrócił do Krakowa. Z czego w końcu i Kazimierz Jagiellończyk, ojciec jego, był zadowolony.

Tak tedy spełniły się najgorętsze tego świętego królewicza życzenia: bo już odtąd, jedynie życiu wyższej pobożności, mógł się oddać najswobodniej. Żył on jeszcze lat dziesięć, coraz większy w świętobliwości czyniąc postęp. Przebywał w różnych miastach królestwa, i wszędzie pobyt jego, był prawdziwem dla mieszkańców miast tych i okolic, błogosławieństwem Bożem.

W roku 1484, przybywszy do Grodna, już od niejakiego czasu zwątlony na zdrowiu, przepowiedziawszy dzień swojej śmierci, zatrzymał się tam, i coraz bardziej na siłach upadać zaczął.

Przywołani najbieglejsi lekarze, uznali iż tylko wstąpienie w stan małżeński, może młodego królewicza od niechybnej śmierci uchronić. Lecz on pomny na ślub czystości, który Panu Bogu oddawna był uczynił, ani mówić sobie o tém nie dał. „Tego nigdy nie uczynię, odpowiedział, abym dla doczesnego zdrowia, przełamując ślub mój, łaskę Boską miał traścić.” Wkrótce też potem, według swego zwyczaju rozplywając się w słodkich łzach nad rozmyślaniem męki Pańskiej, Krzyż święty do piersi rzewnie przyciskając, poszedł do Nieba, po męczeńską koronę, nabytą wiernością ślubowi świętego dziewictwa, od którego, zagrożony nawet śmiercią, odstąpić nie chciał. Umarł w Grodnie, dnia czwartego marca roku Pańskiego 1484, mając lat dwadzieścia pięć.

Wielu cudami po śmierci zasłynął, i jest je-

dnym z głównych Patronów świętej cnoty czystości.

POŻYTEK DUCHOWNY.

Każdy kto chce być zbawiony, powinien raczej śmierć ponieść, niż dopuścić się ciężkiego grzechu. Uważ czy w takim jesteś usposobieniu. Nie sądzę bowiem że ono jest tylko właściwem nadzwyczajnej świątobliwości, gdyż Pan Bóg wymaga tego od każdego, i każdemu daje do tego dostateczne łaski.

Modlitwa (Kościelna).

Boże! któryś wśród królewskich roskoszy i świata niebezpieczeństw, świętego Kazimierza stałością w cnocie obdarzył; prosimy, aby za jego wstawieniem się, wierni Twoi, rzeczami ziemskimi wzgardzali, a wzdychali zawsze za niebieskimi. Przez Pana naszego i t. d.

Na tę intencją: Zdrowaś Marya.

IV.
Martii,
Marca.

Żywot Ś. Kazimierza królewicza Polskiego, wyjęty z Kronik Polskich.

Żył około Roku Pańskiego 1484

(Imię to zmieniło się w używaniu jedną literą i, po staremu bowiem z Słowiańska mianowało się Kazemir, to jest, rozkazuje pokój; nie Kazimir, jakoby kazić albo psować pokój; Mir bowiem toż samo znaczy co pokój i przymierze.)

Ubodzy
pierwiej do
Ewangelii
wezvani.

Z bogatych
większy
przykład.

STAN wysoki, domowy przykład, gotowska swoim sąsiadom z Nieba pomoc, czynić nas ma gorętszymi do czytania i pamiętki żywota przesławnego i w Niebie z Chrystusem królującego Kazimierza królewicza Polskiego. Że P. Bóg ubogie i niskiego stanu do Ewangelii Syna swego najpierwiej wezwać raczył, uczynił to na pokazanie wspaniałości swój, iż u niego najwyżsi panowie są jako kmiecie i żebracy, a iż z ubogich bogatymi i z podłych wysokimi i z wysokich niskimi czynić może; jednakże bogatymi a zacnymi u świata nie pogardza, owszem większy na nich dziwłaski swój i większą ludziom pomoc z ich przykładu czyni. Mocniej mię bowiem wzruszy król, świeckie swoje królestwo dla naśladowania Chrystusa, dla łączniejszego zbawienia swego porzucający, niżli ubogi do Chrystusa się ciszący. Trudniej u świata sławnemu stać się u ludzi wzgardzonym, niżli podłemu, o którym świat nie wiedział,

światem pogardzić. Sławniejsze zwycięstwo w roskoszy wychowanemu, gdy roskoszy porzuca, a ostre życie prowadzi, niżli ubogiemu o roskoszy, których nigdy nie miał, nie dbać. Przetoż się więcej budujemy z cesarzów, z królów, z królewiczów, z książąt i innych wielkich i przezacnych u świata panów, gdy dla zbawienia swego sami sobą i tém co mają gardzą, a Chrystusa naśladowując, doskonałość cnoty i żywota jego pełnić chcą, który będąc bogatym, stał się dla nas ubogim, i będąc Bogiem, stał się dla nas człowiekiem, a dla woli Ojca swego i dla miłości ku ludziom, nikczemnym.

Takiemi przykładami chrześcijaństwo nasze katolickie ozdobione jest i takie gwiazdy świecą nam w historyach i żywotach Świętych, gdzie znajduje się Lotarius cesarz, który 15 lat państwa wielkie pobożnie rządząc, wspomniawszy na ojca swego Ludwika, który umierając o próżności świata tego, której był na cesarstwie dobrze do-

Więcej
się z panów
nabożnych
budujemy.

Z cesarzów,
z królów
i z królewiczów zakon-
nicy.

ŻYWIOT Ś. KAZIMIERZA KROLEWICZA POLSKIEGO. 4 DNIA.

Lotarius vixit circa anno 865. Platus de bono statu religioso. l. 2, c. 26.

Rachisius król Longobardów anno 741.

Królowie Hiszpańscy. Baronius in Annal. Królowie Angielscy.

2 bracia królewskie-go urodzenia co czynili. Platus ut supra.

Trebellius król Bułgarów. anno 862.

znał, nabożną do synów i sług swych mowę uczynił; sam także, próżności tej doznawszy, cesarstwo porzucił i w Premeńskim klasztorze w ubóstwie i pod posłuszeństwem żywot ten zamknął; na co się świat wszystek zdumiewał. Ugo, także cesarz, po wszystkich zwycięztwach, które miał z łaski Bożej, zbudowawszy klasztor w Burgundyi, dostatki i wspaniałości cesarskie na podłg suknię i komórkę zamienił. Wielków też naszych Karol V, cesarz, wielki zwycięzca pogan i heretyków, najslawniejszego nad sobą samym zwycięztwa dostąpił, gdy światem, królestwami i cesarstwem pogardziwszy, one pod nogi Chrystusowe porzucił, a w klasztorze się zamknął. Rachisius król Longobardów, z rozmowy papieża Zacharyasza, królestwo złożył i w Kasynie ubogi i pokorny żywot przyjął. Toż uczynili Hiszpańscy królowie: Bomba, Veremundus, Ramirus. Toż uczynili Angielscy królowie: Etelredus, Chearedus, Offa, Ceodulfus, któremu W. Beda historję swoję przypisał; i stryj jego Egbertus, któremu był królestwo zostawił.

To dziwno, co dwa bracia Brytańscy uczynili. Judeallus będąc królem Anglii albo Brytanii, zwierzył się bratu Jodokowi, iż chcąc duszy swęj i zbawieniu (do którego mu zabawy królewskie przeszkadzały), dogodzić, jemu królestwo puścić umyślił; zaczęm prosił go, aby się na to gotował. A Jodokus ośmiu dni na rozmyśl prosząc, cicho i tajemnie brata do wzgardy królestwa uprzedził, bo do klasztoru uciekł, myśląc sobie: Jeśli takie jest królestwo, iż bratu memu do zbawienia przeszkadza, ja też przeszkody tej uchodzić chcę. Król Bułgarski Trebellius, z nauki Mikołaja I papieża chrześcianinem zostawszy i heretyka Fotyna z państwa swego wypędziwszy, tak się gorąco Chrystusa rozmiłował, iż dla niego i służby jego, synowi królestwo zdawszy, w zakonnęj się celi zamknął; a gdy usłyszał, iż się syn on do pogaństwa wrócił, z klasztoru wyszedłszy, królestwa znowu dostał i synowi onemu bałwochwalcy oczy wylupiwszy i na wieczne go więzienie zamknawszy, bratu jego młodszemu, Wojciechowi synowi swemu królestwo oddał, a sam się znowu do celi i żywota zaczętego wrócił. Słyszymy o Wilhelmie xiążęciu Bawarskim jeszcze żywym, jako synowi wielkie państwo, jako jedno królestwo oddawszy, sam się na pokucie i bogomyślności w collegium Soc. J., które sam fundował

w Minichu, porzuciwszy świat i wszystkie dobra jego, osadził; królewiczów też wiele toż samo uczyniło. Dwa synowie Karola Wielkiego, Ugo i Drogon, króla Hibernii Wibeana trzej synowie, Forseus, Fallianus, Ultanus, którzy się do Gallii puściwszy, w Pontyniaku żywot ciasny prowadzili. Tymże sposobem naśladowali Francuzcy królewiczowie, Clotarius, Carolomanus, Federicus, Henricus i innych wielu królewskich synów; o czém świadczą historye i kościelne dzieje.

Między którymi poczytamy z radością tego naszego Kazimierza, którego ojciec także Kazimierz syn Jagiełła, król Polski, z Elżbiety córki cesarza Olbrachta, 6 synów miał, to jest: Władysława pierworodnego, który był Czeskim i Węgierskim królem; wtórego tego to Kazimierza Ś. R. P. 1458, potem Olbrychta, Alexandra, Zygmunta i Fryderyka kardynała. Trzej po ojeu królestwo Polskie i przyległe państwa rządili, to jest: Olbrycht, Alexander i Zygmunt. Czwartym Fryderyk na stolicy Gnieźnieńskiej arcy-biskupem siedział. Kazimierz zaś młody, jeszcze za żywota ojca swego, szczęśliwie dokonał wieku tego, który lubo krótki był, ale jako Pismo mówi: Długie lata, cnym żywotem nagroził. Podobała się Bogu dusza jego. Młodość rychło dokonana potępia długi żywot niesprawiedliwego.

Urodził się w Krakowie, R. P. 1458, wychowany z inną bracią w pilnem i ostróznem ćwiczeniu do pobożności i bojaźni Bożej, do ŚŚ. a Pańskich obyczajów i do nauk rozum ostrzących, w których też nie mały miał postęppek, pod sławnym mistrzem i nauczycielem Długoszem, onym kanonikiem Krakowskim, pisarzem Dziejów Polskich, nominatem na arcy-biskupstwo Lwowskie, z którego jako z źródła czystego i hojnego napojony Kazimierz, we wszystkie cnoty rósł i jako dobra a bujna ziemia rodzaj dawał, nie tylko trzydziesty, ale setny. W młodych bowiem leciech czytając i słuchając słów Syna Bożego mówiącego: Co pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat miał, jeżeliby duszę swoję zgubił, ukochał duszy swojęj zbawienie, a wzgardę świata odmiennego i krótkiego w sercu postanowiwszy, począł zapominać i lekce sobie ważyć królewskie urodzenie i nadzieję do panowania i zażywania rozkoszy. Pierwięj się człowiekiem, wszystkim ludzkim nędzom się przygodom podległym, uznawał, a niżli

Anno 841.

Rodzaj królewski Ś. Kazimierza.

Wychowanie.

Długosz nauczyciel królewiczów.

Wzgarda świata i urodzenia królewskiego.

Pierwięj się człowiekiem uznawał, niż królewiczem.

Sap. 7.

królewiczem; i mówił one słowa króla wielkiego Salomona: Jestem śmiertelny człowiek, podobny wszystkim, z ziemi urodzony, témże tchnę powietrzem co i drudzy, i także na ziemię wyrzucony, pierwszy głos mój, jako i wszyscy wypuściłem płacząc; i żaden z królów inakszego rodzenia nie miał. Gdyby się królowie i panowie inaczej rozdili, inszego tchu i powietrza zażywali i płakać wychodząc z matki nie poczynali, za coby sobie ubogie poważali? Z natury do takiego ubóstwa, nędzy i wzdardy, jaką na ubogich i poddanych swoich widzą, przyjsz też sami mogą i często przychodzą, przeto muszą być pokorni, jeśli chcą być mądrymi. Dla tego tenże król Salomon wyznawszy swoją spólną z innymi ludźmi naturę, wielkiej nędzy podległą, Pana Boga o mądrość prosił, mówiąc: Pragnąłem i dany mi jest rozum; zwywałem (P. Boga) i wszedł we mnie duch mądrości; największa bowiem mądrość jest, znać samego siebie i z prochem zrównaną naturę w sobie ludzką upatrować, a na co stworzona i do jakiego końca idzie, rozmyślać. Tę mądrość gdy Salomon mieć poczynał, rzekł: Lepsza to jest, niżli królem być i na wysokości stolicy siedzieć. Bogactwa z nią zrównane za nie są, drogie kamienie i wszystkie srebro, złota, jako piasek i błoto przeciw niej. Takięj mądrości Kazimierz nabywając od młodości, Duchem Bożym natchniony, założył fundament bojaźni Bożej, aby (jako Pismo mówi) w niej chodził, a myśli swoje wszystkie w P. Bogu i w oném pewniejszym królestwie, które sługom swoim obiecał, fundował, a duchownej w cnotach chrześcijańskich nabywał mądrości, która że z morza łask Boskich płynie, a prosić, kołatać i szukać kazano; w modlitwie się częściej i pilnej we dnie i w nocy ćwiczył, na której więcej czasu trawił, niżli na innych zabawach, przeszkadzać i ustawać w niej żadnymi dworskimi rozrywkami, ile mógł, nie dopuścić. Częściej go w kościele znajdowano, niżli na pałacu i widywano go w modlitwie myślą zachwyconego, jakoby o sobie nie wiedział. W nocy porywał się i wychodził do kościołów, które gdy zamknięte znalazł, u drzwi się P. Bogu upokarzając; często go bowiem straż leżącego na twarz w nocy przed drzwiami u kościoła znajdowała. Miał wielkie kochanie w rozmyślaniu życia i dostojności Przczystej Matki Bożej, o której z gorącego ku niej nabożeństwa rytmy albo wiersze łacińskie zło-

żył i mądrą a niebieską oną filozofią chłodził zawždy serce swoje.

A iż czystość serdeczną przed się brał i w niej służyć P. Bogu umyślił, przeto w czystości się cielesnej chował, w której aż do śmierci przeżył, sam siebie i skłonności zepsowanej natury w sobie umartwiając, tak dalece, iż z daru Bożego, dziewiczego kwiatu nigdy nie utracił; do czego iż potrzeba było wielkiej czujności i straży, krócił i umartwiał ciało swoje włosienicą grubą, postami i potraw królewskich odstępowaniem, niespaniem, modlitwą długą i częstą, aby rozumowi i nabożeństwu ten osioł podlegał; w czém mu Pan Bóg wielkiej łaski i statku a wytrwania przymnażał, iż zmysłami swemi, a zwłaszcza okiem i uchem, dobrze rządzić umiał, białej się pięci nie przypatrując i rozmów się nieprzystojnych strzegąc, w czém był wszystkim dworskim ku podziwieniu i przykładowi. Cisnął się do rozmów ludzi mądrych, bogobojnych i starych; z kapłanami świętobliwymi rad młodzieniec nabożny o nabożeństwie i bojaźni Bożej rozmawiał, strzegąc się pochlebnych i gładkich a zdradliwych słów świeckich.

Gdy który sługa albo pan co nieprzystojnego w rozmowie wnosil, umiał zagasić i na inne obrócić język jego, albo jawnie upomnieć, aby uszu jego nie obrażał i nieprzystojną mową drugich nie gorszył.

Gdy pierworodny brat jego Władysław na Węgierskiem królestwie z obrazą niejaką ojca swego zasiadł, na Kazimierza oczy się wszystkich obróciły, jako na successora po ojcu na królestwo, którego był najbliższym; z jego obyczajów i dobroci szczęśliwe jego przysze panowanie sobie tusząc. Byli niektórzy co go pochlebstwami głaskali, za czasu sobie łaskę jego chcąc jednać, ci, którzy na wschód słońca patrząc, o zachód nie dbają; lecz on ich mądrze i pobożnie odprawować umiał, mówiąc: Daj Boże, żeby pan i dobrodzięj mój ojciec, którego mi P. Bóg cześć kazał, jeżeli być może, nigdy nie umierał a szczęśliwie królował. Niech ja pierwiej umrę, abym na ojca mego śmierć nie patrzył. Na to królestwo nie jestem łakomy ani sposobny; bo na insze mię Pan Bóg stworzył, które Chrystus męką nam swoją zgotował. Jest co z samym sobą czynić a nad sobą i zlemi swemi skłonnościami panem być. Rządzenie królestw wielkiej mądrości potrzebuje i ciężka czeka P. Boga liczba z niego, przygód zaś na niem rozmaitych pełno. Tak tedy pochlebców swych

Czystość
panieńska
jego.

Martwienie
ciała.

Dobrych
i starych ko-
chał.

Bożnowy.

Nadzieję na
królestwo
gardził.

Słowa
o królestwie
pobożne.

Mądrość
tego Ś.

Modlitwy.

Zachowanie
się na
modlitwie.

U drzwi
kościelnych
nocna mo-
dlitwa.

Ku Pannie
Przczyst.
nabożeń-
stwo i ryt-
my.

odprawował, a sam się pokorą i wzgardą samego siebie i czi świeckiej do lepszego królestwa przysposabiał.

Dobro, miłosierno uczynki.

Żadnych uczynków miłosiernych nie opuścił; upadłym bowiem, wdowom, sierotom i ukrzywdzonym pomocy rozmaite znajdował i ojcowskiej hojności na to, wstawiając się za nie, używał.

Jedność kościelną i ludzkie zbawienie miłował. O szymatycznych cerkwiach prawo.

Kościelną jedność i ludzkich dusz zbawienie jako miłował, po tém było znać, iż na cerkwie szymatyczne takie prawo u ojca wyprawił: Aby nowych żadnych nie budowano a starych nie poprawiano, żeby wcale ustały; a tak za ich zgubą, aby ruskie odszczepienstwo ustało, a ludzie się do jedności Kościoła katolickiego, zbawienie swoje pozyskując, udawali; wiedząc, iż okrom jedności kościelnej, zbawienia nikt dostąpić nie może. Ten przywilej w kapitule Wileńskiej chowają. Jako jego wykonaniu kacerstwa przeszkodziły, w pamięci jest naszój. Coby był z heretykami ten Ś. młodzieniec i królewskie katolickie serce jego czyniło, łączno się domyślić.

Przywilej w kapitule Wileńskiej.

Uroda królewska.

Był urody pięknej i twarzy pańskiej, ale słabego zdrowia. Gdy ciężka już ostatnia niemoc nań padła w Wilnie, wszystkiego nabożeństwa, ile słabość zdrowia dopuściła, przyczyniał. Na śmierć się już, o której mu Pan Bóg czas objawił, pilnie gotując a od wszystkiej się miłości świata tego i jego niestatecznego szczęścia oddalając, żadnej rzeczy nie miał, któraby tu jego myśl i chęci zabawić i zatrzymać mogła. Z wielkim pragnieniem do Chrystusa się kwapił, opatrując się Sakramentami i kapłańskimi namowami i pociechami.

Zdrowie słabe.

Gotowanie się do śmierci.

W tej niemocy, gdy lekarze radą swoją i dowcipem przyczyny onój niemocy szukali, takim sposobem mu zdrowie obiecowali, jeśli by czystości odstąpił; on nie tylko panięńskie ono i dziewicze serce, ale i męczeńskie pokazał, gromiąc lekarze, a mówiąc: Tego nigdy nie uczynię, abym dla doczesnego zdrowia P. Boga gniewać, jego rozkazanie przestępować i łaskę jego tracić miał. Cóż większego Męczennicy oni dla swój korony niebieskiej na placu ważyli? gdy im mówiono: Albo Chrystusa odstąpić, albo zdrowie dajcie; oni grzechu się i obrazy Boskiej bojąc, woleli umierać i zdrowie tracić.

Dla zdrowia czystości odstąpić nie chciał.

Męczennictwa niekrwawe.

Tak ten niekrwawy Męczennik równym się stał krwawym towarzyszom swoim, gdy utratę życia swego dla tego obierał, aby Chrystusa Boga swego nie rozgniewał. Stra-

szniejszy mu był grzech, aniżeli śmierć. O Boże! daj nam uczestnictwo takiego męztwa, przez które prędkobyśmy świętymi zostawali, gdybyśmy sobie łaskę Bożą nad wszystko ważyli, a grzechem się brzydzili.

Opowiedziawszy dzień śmierci swój tym, którzy mu w niemocy służyli, mękę Pana swego wspominając a krucyfiksem, który w rękę trzymał, mocy piekielne odpędzając, ducha P. Bogu poleciwszy, wypuścił 4 dnia marca, R. P. 1484, lat mając 25.

A iż ludzie serca ludzkiego przejrzeć, a jakiej kto jest świętobliwości, zasługi i powagi u P. Boga, widzieć nie mogą, prędko Pan Bóg uwielbił cudami Św. Kazimierza, jego objawiając zasługi i chwałę, której w Niebie zażywa, raczył; u grobu bowiem jego panienka jedna umarła, za przeważną modlitwą jego, której się rodzice jej z wielką wiarą poruczyli, ożyła. Także R. P. 1518 swoim Polakom i Litwie w małej liczbie wojska będącym, sławne zwycięztwo zjednał nad Moskwą pod Połockiem, gdzie w białym ubiorze był widziany Św. Kazimierz, przeprowadził przez Dźwinę rzekę i bród wojsku ukazujący, temi słowy: Tędy za mną idźcie. Toż samo i drugiego roku wzywany od wojska uczynił, gdy także wielkie ufy Moskwy, poważną modlitwą swoją w ręce drobnego Litewskiego wojska podał i takie im serce uczynił, iż we 2,000 na 60,000 Moskwy puścić się śmieli i z pomocy Bożej wygrali. Wiele innych cudownych dobrodziejstw z przyczyny tego Ś. wychodziło, które król ojciec i bracia jego, którzy na królestwo następowali, uważając a Panu Bogu za takiego pomocnika domu i królestwa swego dziękując, posyłali posłów swoich do papieża, te cuda oznajmując a o kanonizacyą prosząc, aby między ŚŚ. poczytany był. Jakoż po długich a pilnych wypytaniach, które papież posłom swoim i biskupom polskim zlecił, prawdy się statecznej dowiedziawszy, od Leona X kanonizowany jest R. P. 1521. Ta kanonizacya wstawiona jest od Klemensa VIII papieża, który tu w Polsce posłem będąc, kazał święto jego wszystkij koronie i państwom do niej należącym święcić.

Cudami uwielbiony.

Umarła wskrzeszona.

Jedne zwycięztwo nad Moskwą.

Za chęcią i nabożeństwem bogobojnego najjaśniejszego króla pana naszego miłościwego Zygmunta III, który się w nim, jako w swój krwi trzeciego pokolenia, bardzo zakochał, bo i synowi swemu wtóremu jego imię włożył; także za prośbą najjaśniejszej małżonki swój Konstancyi królowej, pani

naszej, wielkimi cnotami od P. Boga ozdobionej, która się też krwi tegoż Ś. dotyka; za staraniem też chętliwem przewielebnego Benedykta Wojny biskupa Wileń., pasterza nad owcami swemi czujnego i wielkimi przykładami cnót świętych kapłańskich umilonego, wniesiona jest do Wilna chorągiew tego Ś. Kazimierza, z Rzymu z błogosławieństwem tegoż papieża Klemensa przysłana, przy której wniesieniu biskup z panami Litewskimi cudu wielkiego doznał. O inszych cudach tego Ś., dawniejszych i świeższych, są książki polskie wydane R. P. 1606.

Z tak tedy wysokiego stanu i królewskiego rodu młodzieńca Ś. bierzmy przykład i wzór pokory, wzgardy świata, czystości i

cnót innych. A tém więcej modlitwie jego za nas dufajmy, iż jest krew nasza, domownik nasz, królestwa tego syn i miłośnik ludu swego, królom naszym i panom, przez które nas Pan Bóg rządzi, powinnym jest we krwi; wielkiego o nie starania przed Najwyższym, u którego w łasce jest, nie zaniecha; i teraz w te wojny z Moskwą, z ludźmi od Kościoła Ś. odszczepionemi, będzie ku pewnej pomocy, jako to już pierwej czynił, aby katolickiego królestwa nie psując, sami się do jedności wiary nawrócili i współ z nami jedném sercem chwaili Boga w Trójcy jedyne, którego panowanie i królestwo trwa na wieki wieków, Amen.

Biogram świętego Jerzego Męczennika zamieszczony na portalu Internetowa Liturgia Godzin

- <https://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/04-24a.php3>

Jerzy pochodził z Liddy (Azja Mniejsza). Zachowały się o nim nikłe dane biograficzne, jednak są bardzo liczne i wczesne dowody kultu Świętego. Jego ojcem miał być Pers - Geroncjusz. Syn miał być uproszony przez rodziców w późnej ich starości długą modlitwą. Jerzy jako ochotnik wstąpił do legionów rzymskich. Doszedł do rangi wyższego oficera (trybuna?). Podczas prześladowań za czasów Dioklecjana jako chrześcijanin odmówił złożenia ofiary bóstwom rzymskim (305?). Rozdał wcześniej całą swą majątność ubogim. Poddano go okrutnym i długim męczarniom - według niektórych tekstów trwały one aż 7 lat. Przybijano go do krzyża, torturowano na katowskim kole. Umęczono go w Diospolis na terenie Palestyny.

Okrucieństwo zastosowane wobec św. Jerzego musiało być wyjątkowe, skoro wśród tak ogromnej liczby męczenników, którzy wówczas zginęli za wiarę, jemu nadano tytuł Wielkiego Męczennika. Jego kult na Wschodzie był tak popularny, że zajmował pierwsze miejsce po Najświętszej Pannie Maryi i św. Michale. W samym Egipcie i na Cyprze wzniesiono ku jego czci 60 kościołów, a nie było ani jednej świątyni bez jego wizerunku. W Jerozolimie już w wieku IV istniał kościół, a od wieku VI również klasztor ku jego czci. Podobny kościół i klasztor powstały w wieku VI w Jerychu. W Etiopii (Abisynii) do dzisiaj jego kult jest bardzo żywy. Na Kaukazie cała prowincja otrzymała jego nazwę (Georgia - Gruzja). Do kultu i legendy o Świętym przyczyniły się wyprawy krzyżowe, z których jedna stacjonowała pod Liddą. Za swego patrona uznają go: Anglia, Holandia, Niemcy, Szwecja i Litwa; archidiecezja białostocka i wileńska oraz diecezja pińska; miasta - między innymi Ferrara i Neapol. Pod wezwaniem św. Jerzego powstało wiele bractw rycerskich oraz zgromadzeń zakonnych. Stał się patronem rycerzy, żołnierzy, ludzi mających związek z bronią i walką - rusznikarzy, zbrojmistrzów, puszkarzy, kawalerzystów, wojsk pancernych, a także rolników, skautów i harcerzy. Jest orędownikiem podczas epidemii, zwłaszcza trądu, oraz w chorobach skóry.

Święty ukazwany jest w krótkiej tunice jako rycerz na koniu zabijający smoka. Jego atrybutami są: anioł z wieńcem laurowym lub z koroną, baranek, biała chorągiew lub lanca z czerwonym krzyżem, koń, palma męczeństwa oraz m.in. przedmioty jego męki - gwoździe, kamień młyński i koło, miecz, smok u stóp, smok zabity. Smok na obrazach (symbolizujący szatana) pochodzi z podań o św. Jerzym, prawdopodobnie średniowiecznych. Historię opisał m.in. Jakub de Voragine OP około roku 1260 w "Złotej legendzie". Na źródle, którego woda zaopatrywała miasto Silene (prawdopodobnie późniejsza Cyrena w Libii), smok zrobił swoje gniazdo. Na czas nabierania wody mieszkańcy musieli wypędzać smoka. Aby potwór ruszył się, musiał dostać każdego dnia owcę. Kiedy owiec zabrakło, mieszkańcy musieli oddawać codziennie jedną z dziewcząt. Ofiara była wybierana przez losowanie. Pewnego razu losowanie wskazało księżniczkę. Monarcha zebrał o jej życie, jednak bez skutku. Miała już zostać ofiarowana smokowi, gdy na jego drodze pojawił się święty Jerzy. Stał twarzą w twarz ze smokiem, przeżegnał się znakiem krzyża, pokonał smoka i uratował księżniczkę. Wdzięczne miasto porzuciło pogaństwo i przeszło na chrześcijaństwo. Broń, którą św. Jerzy

pokonał smoka, nazwano Ascalon. Na miejscu, gdzie padł smok, król zbudował kościół pod wezwaniem NMP i św. Jerzego.

ŚWIĘTEGO JERZEGO

MĘCZENNIKA.

Żył około roku Pańskiego 303.

(Żywot jego napisany był przez Metafrasta.)

Święty Jerzy, którego Grecy nazywają *wielkim męczennikiem*, rodem z Kapadocyi, pochodził z rodziny znakomitej z imienia i z gorliwości o wiarę świętą. Żył przy końcu trzeciego wieku. Młodym będąc, wstąpił do wojska, a odznaczywszy się męstwem i wyższemi zdolnościami, pozyskał wielkie łaski u cesarza

Dyoklecjana, który mu dał znaczne dowództwo, trzymał go przy swoim boku, i miał zamiar jak najprędzej wynieść do najpierwszych wojskowych stopni. Lecz pod tę porę wybuchło prześladowanie chrześcijan, i od razu zapowiadało jak smutny los czeka wszystkich wiernych. Święty Jerzy, który miał wtedy

lat dopiero dwadzieścia, przewidywał iż mu przyjdzie oddać życie za wiarę. Gotował się na to modlitwą, postami i ćwiczeniem się we wszystkich cnotach chrześcijańskich, hojnemi jałmużnami nabywając sobie pośredników do Nieba, którzyby mu potrzebne do wytrwałości i męstwa, w próbach jakie go czekały, wyjednywali łaski. Jako przyboczny cesarza i nawet do rady jego należący, wiedział dobrze iż lada chwila przyjdzie kolej na niego, jako chrześcijanina, przedstawić dowody swojej wierności wierze świętej, i że kryć się z nią nie wypada mu wcale. Ofiarę życia uprzędił ofiarą wszystkiego co posiadał, aby na tamtę był tém lepiej gotowym. Po śmierci rodziców, odziedziczywszy wielkie majątki, sprzedał takowe i wszystko rozdał ubogim, rozdzielając tak ogromną jałmużnę pomiędzy chrześcijan będących w rozsypce, z powodu srożącego się prześladowania; prócz tego wszystkich swoich niewolników obdarzył wolnością, nakładając im aby wiarę świętą przyjmowali.

Ogłoszony tym sposobem ze wszystkiego co ziemskie, Święty ten młodzieniec wyczekiwał walki, do której mu się niezwłocznie przedstawiło pole. Dyoklecyan zwołał był radę, na której kazał odczytać swoje rozporządzenia, mające na celu wytępienie wszystkich chrześcijan, a na którejto radzie z urzędu swojego znajdował się Jerzy. Wszyscy przyklasnęli zamiarom cesarza, lecz jakież było ich zdziwienie, gdy nasz Święty prosząc o głos, w wyrazach pełnych uległości dla monarchy i oszczędzających innych członków rady, silnie powstał przeciw okrutnym tym postanowieniom, i najtrafniej zbijając wszystko, co inni na ich poparcie wypowiedzieli. Ponieważ bardzo był wymownym i z wielkim zapalem bronił świętej sprawy, słuchali go wszyscy z uwagą i uszanowaniem, przyznając słusność jego rozumowaniom. Dowodził jak najtrafniej niesprawiedliwości i barbarzyństwa praw mających się stanowić; bronił chrześcijan od fałszywych zarzutów jakie im czyniono; wykazał złość i przewrotność oszczerców, którzy w nikczemnych osobistych widokach, w najniekorzystniejszym świetle przedstawiali ich cesarzowi, i w końcu błagał go i zaklinał, dla dobra jego własnej

sławy, aby odwołał wydane postanowienia, mające jedynie na celu ucisk i krzywdę niewinnych, a najwierniejszych mu poddanych. Mowa jego wielkie wywarła wrażenie na wszystkich i na samym cesarzu, który Magnencyuszowi Wielkorządcy jako najwyższemu urzędnikowi, kazał Jerzemu odpowiedzieć: „Z tego coś powiedział, rzekł Wielkorządca do niego, znać żeś ty sam jednym z przewodców sekty tak zwanych chrześcijan. Wyznaj więc to otwarcie, a monarcha nasz jako obrońca religii którą wyznaje całe jego państwo, nie omisszka pomścić bezbożnego twojego od niej odstępstwa.“ — „Jeśli idzie o wymierzenie kary za bezbożność, odparł Święty, czyż nie największą jest bezbożnością, przyznawać stworzeniom i bałwanom własności Bostwa? Jeden tylko jest Bóg prawdziwy, i Temu ja cześć oddaję i Jemu służę. Jestem bowiem chrześcijaninem, i to wyznaję, tém się chlubię i jeśli dano mi będzie wylać krew moją na chwałę Tego który mi dał życie, poczytam to za najwyższe szczęście.“ — Na te słowa Dyoklecyan wpadł w złość największą, i obawiając się aby przemowa Jerzego nie pociągnęła do wiary chrześcijańskiej tych, którzy podziwiali odwagę i stanowczość jego odpowiedzi, kazał niezwłocznie okuć go w kajdany i wtrącić do więzienia.

Tam z rozkazu cesarza zadawano mu męki najokrutniejsze: tłoczony był ogromnym kamieniem; potem uwiązany do koła ostremi żelaznemi kolcami nabitego, z nim go toczyli. W czasie takich tortur, święty Męczennik okazywał wesołe oblicze, i słyszał głos z Nieba w te słowa go pokrzepiający: „Jerzy! nie lękaj się niczego, gdyż Ja jestem z tobą,“ i stanął przed nim mąż poważny w szaty jaśniejsze jak słońce odziany, który go uściskał i do męstwa zachęcał. Po zadaniu tej męki, kaci przystąpili do niego aby go od koła odwiązać, sądząc że już żyć przestał: aż oto piorun uderzył, i okazał się Anioł, który odwiązał Jerzego od koła, nie tylko żywego, lecz w tejże chwili od wszystkich ran jakie od kolców był odebrał, zleczonego. Na ten widok wielu pogan się nawróciło, a między nimi dwóch dowódców wojsko-

wych: Anatoliusz i Protolo, których wkrótce cesarz ściąć kazał.

Dyoklecyan dowiedziawszy się iż cud ten i na żonie jego Aleksandrze wielkie zrobił wrażenie, tém bardziej na Jerzego rozwścieklony, kazał go zakopać w wapno niegaszone, i przez trzy dni nie wydobywać ztamtąd. Jerzy wstał do jamy wapiennej, przeżegnawszy ją i mówiąc: „Wybaw mnie Panie z téj męki, aby nie urągali się poganie potęgi Twojej, mówiąc: gdzież jest Bóg jego.“ Trzeciego dnia Dyoklecyan chcąc aby nawet kości jego śladu nie pozostało, kazał je wydobyć z dołu wapiennego i rozrzucić po śmieciakach. Lecz nad wszelkie spodziewanie znaleziono go pod wapnem żywego i zdrowego. Wielu świadków tego cudu nawróciło się, Dyoklecyan zaś przypisując to czarom, kazał włożyć na nogi Jerzego obuwie wewnątrz kolcami wysłane, i w nich pędzić go w swoich oczach do więzienia, do którego Święty szedł jak najswobodniej, żadnego w nogach bólu nie czując.

Natenczas za radą Wielkorządcy Magnencyusza, aby przeciw czarom Jerzego sprobować czarów pogańskich, cesarz przywołał najślawniejszego czarnoksiężnika pogańskiego, i opowiedziawszy mu co zaszło z Jerzym, rozkazał aby zadał Świętemu truciznę któraby go od razu zabiła. Ten dał mu jedną po drugiej trzy najjadowitsze jakie być mogą trucizny, które Jerzy wypił, najmniejszej niedoznawszy na zdrowiu szkody. Osłupiały takim cudem, już w oczach jego zaszłym, Dyoklecyan spytał Jerzego, jaką posiada czarodziejską tajemnicę, która mu tak nadzwyczajne rzeczy czynić daje. „Moc to Boża o! cesarzu, odrzekł mu Święty, sprawa to co czarom przypisujesz. Bo Sam Chrystus przyrzekł sługom swoim, iż truciznę pić będą, a ona im nie zaszkodzi: i co większa przyrzekł im, że nawet umarłych wskrzeszać będą.“ — „Cóż ty na to mówisz?“ rzekł wtedy cesarz do czarnoksiężnika. — „Jeśliby on, odpowiedział ten, i to jeszcze uczynił, tedy jużby w istocie przyznać trzeba, że Bóg jego prawdziwym jest Bogiem.“ Cesarz kazał przynieść trupa i rozkuć z kajdan Jerzego, aby go wskrze-

sił. Święty ukląkł, pomodlił się, a umarły wstał i żywy przeszedł pomiędzy tłumem. Lud zaczął wołać: „Wielki i prawdziwy jest Bóg chrześcijański,“ a czarnoksiężnik upadłszy do nóg Jerzemu, wyznał się chrześcijaninem. Dyoklecyan tylko oczów nie otwierał, i w przemowie do ludu dowodził, że czarnoksiężnik był w znowie z Jerzym, i pierwszego wskazał na ścieżkę, a Świętego na odprowadzenie go do więzienia.

Nazajutrz przywołał Jerzego do siebie, i tą razą pochlebnemi słowy chciał go przywieść do wyrzeczenia się wiary — „Oddaj publicznie cześć bogom moim, rzekł do niego, a wyniosę cię do najpierwszych godności cesarstwa.“ — „Pójdźmy do świątyni“ rzekł Święty, co usłyszawszy Dyoklecyan, udał się z nim do głównej świątyni Apolina i jak najwięcej ludu zwołać kazał, w nadziei, że Jerzy ulegając nakoniec jego woli, wyrzeczy się wiary i pokłoni się bałwanowi. Stał przed nim sługa Boży i uczyniwszy znak krzyża: „Czy jesteś ty wistocie Bogiem, zawołał do bożyszcza, kiedy każą mi cześć ci oddawać?“ — „Nie jestem Bogiem, odezwał się głos z pośrodku bałwana wychodzący i od wszystkich słyszany, jeden jest tylko Bóg prawdziwy, którego ty wyznajesz.“ — „Jakże odważasz się ty zły duchu przez Boga mojego na piekielne męki skazany, rzekł Jerzy, stać tu w obecności sługi Chrystusowego?“ — i to mówiąc powtórnie przeżegnał bożyszcze, i podniosłszy ręce do Nieba, zaczął się modlić, a w teże chwili posąg Apolina spadł z ołtarza i w drobne kawałki się potłukł, równie jak wszystkie inne bałwany w świątyni będące. Widząc to, lud zaczął znowu głośno wyznawać Boga chrześcijańskiego, wielu się pogan nawróciło, i sama cesarzowa Aleksandra upadła do nóg Świętego, wołając iż jest chrześcijanką.

Tymczasem, kapłani pogańscy rzucili się na Męczennika, schwytali go i związali, a cesarz kazał go ściąć niezwłocznie, co nastąpiło dnia 7 Maja, roku Pańskiego 290. Żonę Dyoklecycana, Aleksandrę i wielu innych wtedy nawróconych, tenże sam los spotkał i wszyscy oni z męczeńską koroną poszli do Nieba.

XXIV.
Aprilis,
Kwietnia.
Mar. R.
28 April.

Żywot Ś. Jerzego Męczennika, pisaną od Metafrasta i Pasykrate sługi jego.

Żył około Roku Pańskiego 280.

GDY do Dyoklecyana cesarza Rzymskiego starostowie ze wszystkich królestw, a zwłaszcza wschodnich, o wielkiej liczbie ludzi chrześcijańskich (którzy bogami gardzą, a Chrystusa ukrzyżowanego za Boga mają) pisali, oznajmując, iż się bać już było trzeba, aby po wszystkiem państwie Rzymskiem stare nabożeństwo nie upadło; zezwawszy cesarz ze wszystkich krajów przedniejszych starostów i urzędników, radził się z nimi w senacie swym Rzymskim, coby było lepszego? czyli dać tę wolność chrześcianom, czyli nie? A gdy sam naprzód swój jad na chrześciany odkrył, powiadając, iż się za bogów swych wszystką mocą zastawić chciał, wszyscy inni za jego zdaniem poszli i postanowili ze wszystkich przeszłych najokrutniejsze i powszechne na chrześciany prześladowanie, żeby z fundamentem obalenia i wykorzenia byli. Wszakże do trzeciego dnia, aby się w tém i pospólstwa dołożyli, potwierdzenie onój kary swój odłożyli. Na ten czas w wojsku Rzymskiem był jeden żołnierz rodem z Kappadocyi, na imię Jerzy albo Georgius, z dzieciństwa od chrześcijańskich zacnych rodziców w wierze ś. wychowany, którego ojciec Chrystusowym Męczennikiem został, w młodych latach osie-

Stan rycer-
ski S. Je-
rzego.

rociałego z dobrém dziedzictwem pobożności swój zostawił. Matka jego owdowiawszy, z Kappadocyi do Palestyny, zkad była, mając tam nie mało fortun, przeniosła się i ztamąd podrosłego syna do cesarza na służbę wyprawila, który będąc i rodzaju zacnego i urody, a mężtwo wrodzone mając w żołnierskim stanie, do wielkiej sławy zacnemi i mężnemi postępkami swemi przyszedł, tak, iż mu urząd wielki w wojsku nad innemi rotami zlecony był i uczyniono go nakoniec komesem albo hrabią, to jest, jakoby obecnym panem przy cesarzu Dyoklecyanie.

Ten gdy widział, iż tak straszne i niesłychane prześladowanie na chrześciany powstało, a że miał pogodę dostąpić zbawienia swego, miłość przeciw Odkupicielowi swemu pokazując; poprzedawszy majątność swoją i ubogim rozdawszy, niewolników swych wolno puściwszy i inną czeladź odprawiwszy, trzeciego dnia, którego ona okrutna na chrześciany kara utwierdzona i obwołana być miała, wszedłszy do onój wielkiej rady z twarzą wesołą i sercem nieustraszoném, wolnym językiem tak do wszystkich mówił: Czemu cesarzu i ty zacna rado i wy Rzymianie w innych rzeczach zawždy praw

Mowa Jerzego Ś. do cesarza w Rzym-skiej radzie.

sprawiedliwych trzymając się, złe a niesprawiedliwe ustawy na chrześciany stanowicie, na ludzcie niewinne i prawdę znające, które chcecie do służby djabelskiej zniewolić? Nie błądzcie, bogowie wasi djabli są; sam jeden Bóg jest prawdziwy Chrystus Jezus, który z Ojcem i z Duchem Świętym świat stworzywszy, sprawuje go i zachowuje. Nie chcecie tak szalonymi być, albo prawdę chwaleńia jednego Boga chrześciańskiego poznajcie, albo chwalców jego niewinnych nie przesładujcie. Temi słowami i oną wolnością jego, wszyscy zdumieli się, na cesarza, co rzece, oczy obrócili. A cesarz na Magnecyusza konsula albo przedniejszego pana spojrzawszy, kiwnął, aby mu odpowiedział. Przyzwawszy tedy bliżej młodzieńca Ś. Jerzego, pytał go: Kto cię tak śmiałym uczynił? Rzece: Prawda. Spyta dalej: Co to za prawda? Odpowie Jerzy Święty: Chrystus, którego wy przesładujecie, a ja jego jestem sługą i tum stanął, abym jego świadkiem był. Tedy szemranie się wszczęło w radzie onój, jeden to, drugi co innego mówił. Aż cesarz uciszysz się kazał i rzekł Jerzemu: Jam ciebie dla męztwa i mądrości twojej na wielkie honory wyniósł i miłuje cię jako syna; radzę, nie wdaj młodości twój w niebezpieczeństwo, a ofiaruj bogom, chceszli większe ode mnie dostojności odnieść. A Św. rzekł: Boże daj to, abys ty sam, cesarzu, prawego Boga poznał, więcjby on tobie dał, niżeli ty mnie obiecujesz i niżeli teraz masz; bo to, co masz, utratne i krótkie są dobra, do onych wiecznych kwap się ze mną, mnie od nich żadna rzecz i żadna twoja srogość nie odstraszy. A cesarz, nie dając mu domawiać, porwał go i wsadzić do więzienia kazał. Związali go i na wznak na ziemi położyli w ciemnicy, a na piersi jego wielki kamień wwalili.

Wznak w ciemnicy położyli z kamieniem na piersiach.

Wielka męka.

Nazajutrz przyzwany jest do cesarza i widząc go onym kamieniem zmorzonego, rzekł: Upamiętałeś się już? Odpowie Jerzy Ś.: Także mię masz za dziecinnego, abym dla tak małej męki Boga mego odstąpić miał, rychlej się ty, męcząc mię, zmęczysz, niżeli ja męczony na złą twoją radę przystanę. Tedy okrutnik kazał w deski nabite żelaza ostrego rozmaicie zakrzywionego, a nad nimi koło, na którym przywiązano Św. Jerzego i obracano; a gdy przyszło ciało jego na one żelaza i noże, wielce było zranione i porzniete tak, iż kości wszystkie przenikały one ostre naczynia. Wołał pierwiej do Chrystusa Święty Męczennik,

potem pomału się modlił, aż nakoniec jakoby zasnął, i mniemał cesarz, że już umarł; przeto chwalił bogów swych, mówiąc: Gdzie teraz Bóg twój Jerzy? niech cię wybawi. Poszedł tedy cesarz do kościoła czynić ofiary Apollinowi. Tymczasem wielkie gromy uderzyły, a Anioł z Nieba zastąpił, odwiązał Ś. Jerzego, zdjął z koła, zdrowym go uczynił i rzekł: Nie bój się, z tobą Bóg twój jest. Widzieli poganie młodzieńca straszliwego, onego Anioła, ale żaden przystąpić nie śmiał. Którzy tedy na to patrzyli, pobiegli do cesarza, w kościele jeszcze będącego, oznajmując co się działo; a Święty Jerzy tuż za nimi szedł do cesarza, którego gdy ujrzał, długo nie wierzył, aby ten był. Patrząc na on cud Anatolius, Protoleo i rotmistrzowie, uwierzyli w Chrystusa i zawołali: Wielki jest Bóg chrześciański i jeden nad wszystkimi. Tych zaraz porwał i ściąć kazał cesarz, a oni radzi za wyznanie Boga pod miecz poszli, dostając za krótką śmierć, żywota i państwa bez końca. Uwierzyła też w Chrystusa i Alexandra żona cesarska, która gdy wolno o krzywdę niewinnych chrześcian mówiła, starosta Magnecyusz przeląkł się i odwieść ją na stronę kazał, aby się nie dowiedział cesarz.

Anioł go z męki uwolnił i uzdrowił.

Anatolius i Protoleo Męczennikami zostali.

Alexandra cesarza żona w Chrystusa uwierzyła.

Tedy cesarz nie wiedząc co czynić miał, kazał Świętego Jerzego w wapno niezagaszone zakopać i przez trzy dni tam trzymać. Szedł Święty, wzywając Imienia Boskiego a mówiąc: Wybaw mię Panie i nie daj mi ustawać, a Imię twoje podnieś nad niewiernymi, aby nie rzekli: gdzie jest Bóg? I to mówiąc, krzyżem się świętym przeżegnał, a w dół on wapienny wszedł. Zagrzebiłszy go głęboko, poszli słudzy. Trzeciego dnia chcąc, aby i kości jego nie zostały, kazał cesarz kości wyrzucić, ale nad nadzieję znaleźli pod wapnem żywego i zdrowego; bo stworzenie nad wolę Boską umie moc swoją pohamować, a sługom Pana swego, który ich stworzył, przepuścić. Prawie martwi stali się słudzy, dziwując się cudom takim; a Dyoklecyan także zdumiał, przyzwawszy znou Męczennika, rzekł: Powiedz mi, co za czary masz, iż zginąć i umrzeć nie możesz? Rzece Święty: Czary zowiesz, cesarzu, cuda Boga mego, którymbyś się do pokłonu jego przywodzić miał; biada tobie, co cię tak djabel zasłopił! A okrutnik kazał na jego nogi bóty, w których ostre żelaza były w podszwach nabite, włożyć; i popychano Świętego Jerzego do więzy, i popychano Świętego Jerzego do więzy, aby w nich postępowal. Był srodze zranio-

W wapnie niegaszonym przez trzy dni zakopany żywy został.

Druga męka.

ny Męczennik; wszakże się mężnie bólowi sprzeciwiając, śpiewał do Chrystusa mówiąc: **Psalm 26.** Dla słów twoich chodziłem twardą drogą. Śmiał się z tego cesarz, gdy go popychano, mówiąc: Czysty kursor z niego. Dzień i noc będąc w onęj męce, wywiedziony był na sąd; lecz widząc Dyoklecyan, iż wolno iść, na nogi nie chromie, a przecie ofiary czynić nie chce, kazał go biczmi i żyłami tak długo bić, aż ciało jego od kości na ziemię odpadło. Święty wesolej swęj twarzy nie mienił, ochotnie wszystkie one morderstwa cierpiał. Patrzył na to cesarz i rzekł: Nie męstwo to jest, ale szczerze są czary; na co Magnencyusz: Zawołajmy czarownika, aby mu te czary odjął.

Przyzwano niejakiego w tém rzemiośle sławnego Atanazyusza, do którego rzekł cesarz: Albo go uskrom, a przywiedź do tego, co ja chcę, albo go zabij, aby żyć dłużej nie mógł. Obiecał czarnoksiężnik nazajutrz to uczynić. I dał pić Ś. Jerzemu przed cesarzem pierwszą truciznę, mówiąc: Wnet się powali i zdechnie; a gdy widział, iż mu nic nie szkodzi, dał wtórą jeszcze jadowniczą i trzecią jeszcze najokrutniejszą; wszystkie wypił Ś. Jerzy, a żadnej szkody na zdrowiu nie odniósł. Dziwowali się temu wszyscy i mówił okrutnik: Powiedz, nieszczęsny człowiecze, co za czary tak wielkie masz? A on rzekł: Moc Boża, cesarzu, która prawdę tę, o którą cierpim, potwierdza i wam ją ukazuje i podaje, to w nas sprawuje; bo tak Chrystus obiecał nam mówiąc: **Trucizna mu nieszkodziła.** Truciznę pić będziecie, a nie zaszkodzi wam. Jego to Boska siła, którą dał Chrystus ukrzyżowany sługom swoim, aby ślepych oświecać, głuchych i chromych uzdrawiać, a umarłych wskrzeszać mogli.

Słyszając to cesarz, spytał czarnoksiężnika: Co ty na to mówisz? Odpowiedział: Jeżeli jeszcze umarłego wskrzesi, czego żaden bóg nasz nie uczynił, zaprawdę wygra. Owo umarły nie daleko w jednej skrzyni któregoś ja znał, leży, niechajże go ożywi. Przyzwolił na radę onę cesarz, kazano rozwiązać Świętego Jerzego i przynieść umarłego. Rzekł tedy Magnencyusz do Ś. Jerzego: Uczyn to, a do tej nas wiary przywiedziesz. Odpowiedział Ś. Jerzy: Znam ja ślepotę waszą, iż nie uwierzycie, ale dla tych ludzi, którzy tu stoją, uczyni Chrystus Jezus i ten cud, bo to u niego nietrudno. Lecz pomnijcie, co ten rzekł czarnoksiężnik, iż to być czarnoksiężstwem żadnym i mocą bogów waszych nie może, abyście mi cza-

rów żadnych nie przeczytali. Tedy się modlił Ś. Jerzy począł i skoro skończył modlitwę, grzmot się wielki stał, iż się wszyscy przelękli; a umarli się porwał i żywy a zdrowy przed wszystkimi stanął. Wielkie wołanie ludu powstało, wołali: Wielki Bóg chrześcijański; a on czarnoksiężnik do nóg Świętego Jerzego przypadł i uwierzył w Chrystusa. **Umarłego wskrzesił.**

Gdy ucihli ludzie, cesarz inaczej to udawał, mówiąc, iż się czarnoksiężnik zmówił z Jerzym, obadwa są matacze i zwodziele. Kazał tedy ściąć czarnoksiężnika, a Ś. Jerzego do wieży wsadzić. W więzieniu leczył wielu chorych, którzy do niego jako do skarbnicy zdrowia i pomocy szli; a w Chrystusa wierzyli. Przyszedł też i Gliceryusz niejaki, wieśniak, prostaczek, i prosił Ś. Jerzego, aby go w szkodzie poratował, iż mu wół, którym orał, zdechł, a innego w swém ubóstwie nie miał. Rzekł mu Święty: Idź do domu, a żywego wołu znajdziesz; gdy tak znalazł, wrócił się, po mieście wołając: Wielki Bóg chrześcijański; i kazał go cesarz wnetże ściąć. A rada jego mówiła mu: Wiele złego ten Jerzy czyni, bo się miasto wszystko do więzienia jego ciśnie, który przy cudach dziwnych naucza ich w Chrystusa wierzyć. Zaczem kazał go cesarz nazajutrz do sądu nagotować i tej nocy ukazał się we śnie Chrystus Ś. Jerzemu, posilając go, a koronę zapłaty wiecznej obiecując. Nazajutrz wywiedziony przed cesarza, słyszał bardzo pochlebne słowa i piękne, bo mu mówił: Będę cię miał jako za syna i wtórem po mnie w państwie będziesz, jedno się bogom moim pokłoń. Ś. Jerzy rzekł: Pójdźmy do kościoła. Porwał się cesarz i zwołać wszystko miasto kazał, mniemając, aby już swoją myśl nad nim przewiódł. Stanął przed bałwanem Święty Jerzy i uczyniwszy krzyż, rzekł do bałwana: Czy bogiem ty jesteś, iż ode mnie ofiary chcesz, czyli nie? A czart, który w nim mieszkał, powiedział: Nie jestem żadnym bogiem, sam jeden Bóg jest, którego ty opowiadasz. Rzekł Święty: A cóż tu przy mnie słudze Boga prawdziwego czynisz? Skoro to rzekł, z wielkim hurmem bałwan się obalił i skruszył, i inne wszystkie z nim potłukły się i na ziemię popadały. **Bałwan pokruszył się.**

Tedy z gniewu kapłani pogańscy rzucili się na Męczennika i wołali: Zgub, zabij tego czarnoksiężnika. I był wielki rozruch ludu wszystkiego. O którym Alexandra cesarzowa usłyszawszy, już się wstrzymać nie

Alexandra
cesarzowa
wyzdawa
Chrystusa
i skazana na
śmierć,
sama sko-
nała.

mogła, ale jawnie się cisnęła przez lud i wołała: Boże Ś. Jerzego, wspomóż mię! I przyszedłszy padła do nóg jego, Chrystusa wyznawając i wysławiając; na co patrząc ludzie, wiele ich uwierzyło w Jezusa Pana naszego. A gdy ucichł on rozruch, Dyoklecjan bardzo już zdumiał i od siebie odchodzący, zwłaszcza gdy widział miłą małżonkę swoją, Chrystusa wyznawającą, z jadu wielkiego kazał Ś. Jerzego ściąć, także i żonę swoją. Gdy je prowadzono, Alexandra ochotnie idąc na śmierć, a modlitwie się Ś. Jerzego polecając, uprosiła sobie trochę odpocznienia na drodze i siadłszy na jedném miejscu, modląc się i oddając ducha

Chrystusowi, skoła. Wielka a mężna niewiasta, która tak wielkiem państwem gardząc, a wiarą lepszego cesarstwa pragnąc, prędko się przy nim została. A Ś. Jerzy modlitwę uczyniwszy i P. Bogu za uwielbienie Imienia jego przez niego podziękowawszy, chętnie szyję nastawił i koronę wieczną, kończąc męczeństwo swoje, odniósł. Toć jest męczeństwo tego żołnierza Bożego; kto tak żołąd wieść będzie, korony dostąpi u Króla nieśmiertelnego. Daj nam Boże za modlitwą Świętych mieć czastkę z nimi i miejsce na prawicy Jezusa Chrystusa, któremu sława, cześć i pokłon z Ojcem i z Duchem Świętym na wieki wieków, Amen.